

Zientara, Benedykt

Konrad Kędzierzawy i bitwa pod Studnicą

Przegląd Historyczny 70/1, 27-55

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

BENEDYKT ZIENTARA

Konrad Kędzierzawy i bitwa pod Studnicą

*Cienie już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły
przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: po-
trzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, aże-
by czyny ich ułożyły się w postacię piramidalne wy-
padków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypy-
chać będę — — Jeżeli instynkt poetyczny był lep-
szym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz
potępił, to Balladyna wbrew rozwadze i historii zo-
stanie królową polską...*

(Juliusz Słowacki, list dedykacyjny do „Balladyny”).

1. Konrad Kędzierzawy ma tę wyższość nad Balladyną, że istniał naprawdę, ale wyższość to znikoma. Jeżeli bowiem Konrad stanowi jakieś pojęcie w historiografii, zawdzięcza to nie swoim — nie znanym zupełnie — czynom, ale twórczości kronikarzy i historyków, którzy upodobali go sobie jako tworzywo do przedstawiania swych rzutowanych w przeszłość idei politycznych.

Przed kilku laty ogłosiłem szkic, ukazujący, jak kształtowała się w średniowieczu legenda Konrada Kędzierzawego i jaką rolę pełniła, odradzając się później, w XIX i XX wieku, w sprzyjającej takiemu odrodzeniu atmosferze polityczno-ideowej¹. Sądziłem wówczas, że piszę o problemie zamkniętym. Tymczasem w 1976 r. pojawiła się nowa próba uprawdopodobnienia legendy o Konradzie i bitwie pod Studnicą: tak powstała potrzeba ponownego zajęcia się tą sprawą, rozważenia nowych argumentów i ponownego przemyślenia własnego stanowiska.

Sprawa nie jest błaha. Opowieść powstałej w końcu XIII wieku śląskiej Kroniki Polskiej o księciu, który chciał usunąć ze Śląska imigrantów niemieckich i poniósł klęskę w walce z nimi, stała się punktem wyjścia do rozwijającej się w drugiej połowie XIX i w XX wieku legendy o walce dwu żywiołów narodowych na Śląsku za czasów Henryka Brodatego (1201—1238). Klęska Polaków pod Studnicą była dla historyków niemieckich triumfem niemieczyny na Śląsku i miała zadecydować o jego germanizacji. Z kolei polscy historycy, a zwłaszcza publicyści i literaci, kreowali Konrada na świadomego obrońcę polskości Śląska, zagrożonej rzekomo już wtedy przez odwieczny *Drang nach Osten*. Rozpowszechnienie się tej legendy historiograficznej skrzywiło obraz rzeczywistego oblicza Śląska przed najazdem mongolskim 1241 roku wskutek przypisania niemieckim przybyszom roli, której wtedy odegrać nie mogli, a za-

¹ B. Zientara, *Jak powstają legendy. Tragedia Konrada Kędzierzawego i jej losy pod piórem dziejopisów*, „Mówią Wieki” r. XV, 1972, nr 8, s. 13—17 i nr 9, s. 14—17.

razem — uznania rządzących na Śląsku polskich warstw społecznych za słabsze, niż to wynika z innych źródeł historycznych.

Tymczasem o bohaterze legendy zachowały się — poza inkryminowaną Kroniką Polską — niktłe wzmianki, z których poza istnieniem Konrada niewiele wynika. Wspomina o nim Żywot św. Jadwigi, wymieniając go na drugim miejscu wśród synów Henryka Brodatego i Jadwigi²; podobnie związana z Żywotem Genealogia św. Jadwigi, która podaje nadto, że wszystkie dzieci pary książęcej, poza Henrykiem Pobożnym i Gertrudą, zmarły w młodości³.

Obydwa te źródła powstały około 1300 r., ale w swej części genealogicznej zasługują na pełne zaufanie: opierały się na zaginionym Żywocie pióra cystersa Engelberta i na aktach procesu kanonizacyjnego. Posiadamy jednak również źródło współczesne Konradowi: dwa dokumenty, wystawione w Głogowie na Boże Narodzenie 1208 r. przez księcia kaliskiego Władysława Odonica⁴. Wśród licznych dostojnych świadków, obecnych w Głogowie z okazji ważnego zjazdu politycznego i uroczystości rodzinnych śląskiej rodziny książęcej (chrzciny najmłodszego syna) wymieniony został *Conradus Henrici filius*, i to zaraz po ojcu, Henryku Brodatym; dopiero za nim wymieniono Henryka Pobożnego z dodatkiem: *eiusdem Henrici iunior filius*. Nie ma więc wątpliwości, że Konrad, zgodnie z danymi Żywotu św. Jadwigi, był starszy od Henryka Pobożnego i że wówczas (tj. w 1208 r.) był najstarszym z synów Brodatego, zapewne w wyniku przedwczesnej śmierci Bolesława, którego Żywot i Genealogia wymienili na pierwszym miejscu.

W klasztorze lubińskim prowadzono w XIII i XIV wieku wzmianki nekrologiczne o książętach, w szczególności pochowanych w klasztornej kościele (ale z uwzględnieniem również pochowanych gdzie indziej; zwłaszcza dotyczy to pierwszych generacji Piastów śląskich). Oryginał tych zapisów się nie dochował: znamy je z kopii papierowej XV wieku, sporządzonej dla katedry wrocławskiej, która później znalazła się w Wenecji. Konrad został tu wymieniony błędnie jako trzeci syn Henryka Brodatego i Jadwigi; podano tylko datę dzienną jego śmierci, 4 września⁵. Datę tę powtórzył zachowany dopiero w siedemnastowiecznym odpisie Nekrolog Lubiański⁶. Jest ona niewątpliwie błędna: współczesne źródło, nekrolog prowadzony w Trzebnicy (może nawet ręką siostry Konrada, Gertrudy), który następnie dostał się do morawskiego klasztoru cysterek w Oslawanach i znany jest w literaturze jako Nekrolog Czesko-śląski, podaje 4 listopada⁷. Tę samą prawie datę podaje nekrolog klasztoru św. Wincentego na Olbinie pod Wrocławiem (5 listopada)⁸.

Tak więc do pewnych wiadomości o Konradzie możemy zaliczyć fakt, że był drugim synem Henryka Brodatego i Jadwigi, że w 1208 r. miał

² *Vita sanctae Hedwigis*, wyd. A. Semkowicz, MPH t. IV, s. 514.

³ Tamże, s. 646.

⁴ KDŚl. t. II, nr 132, 133; *Schlesisches Urkundenbuch* [cyt. dalej: SUB], wyd. H. Appelt, W. Irgang, Wien—Köln—Graz 1971—1977, t. I, nr 116, 117.

⁵ *Epytaphia ducum Slezie*, wyd. A. Bielowski, MPH t. III, s. 712: *II Nonas Septembris obiit Cunradus tercius filius eorum*.

⁶ *Monumenta Lubensia*, wyd. W. Wattenbach, Breslau 1861, s. 51: *Obiit dux Conradus Glogoviensis* [sic!].

⁷ *Böhmisch-schlesisches Nekrologium*, wyd. W. Wattenbach, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens” [cyt. dalej: ZGS] t. V, 1863, s. 114.

⁸ *Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu*, wyd. K. Maleczyński, MPH s.n. t. IX, cz. 1, s. 83.

lat kilkanaście i brał udział w ważnym spotkaniu familijno-politycznym i że umarł młodo, najprawdopodobniej 4 listopada nieznanego roku. Do tego dochodzi brak wzmianek o nim w jakimkolwiek dokumencie po 1208 r.; teoretycznie rzecz ujmując, mógłby więc już umrzeć 4 listopada 1209 r. Jednak niewielka liczba zachowanych dokumentów śląskich nie pozwala wyciągnąć zbyt daleko idących wniosków z braku jego osoby na liście świadków: brat Konrada, Henryk Pobożny występuje na tej liście ponownie dopiero w 1218 r., tym razem już sam⁹. Gdyby nie opowieść Kroniki Polskiej, nikt nie miałby wątpliwości, że między rokiem 1209 a 1218 Konrad musiał umrzeć.

2. Kronika Polska, zachowana do niedawna w trzech rękopisach i kilkakrotnie wydana, jest mało zbadanym pomnikiem polskiej historiografii średniowiecznej: rozstrzygnięcie związanych z nią spornych problemów należy do pilnych postulatów badawczych. Na szczęście nie ma między badaczami wielkich różnic co do jej datowania: musiała powstać między 1285 a 1300 rokiem¹⁰. Zachowała się w formie nie wykończony, przy czym okres po śmierci Bolesława Krzywoustego został opracowany dwukrotnie, a problem, która z wersji jest pierwotna, jest do dziś sporny¹¹. Autor kroniki, zapewne mnich lubiąski — choć i to jest kwestionowane — wykorzystał, dość samodzielnie zresztą, Kronikę Mistrza Wincentego, Nekrolog Lubiąski i poza tym chyba niewiele źródeł pisanych. Natomiast szeroko opierał się na tradycji ustnej, co w połączeniu z własnymi jego kombinacjami sprawiło, że Kronika roi się od błędów. Na innym miejscu poddawałem analizie jej relację o walkach Bolesława Wysokiego z bratem Mieszkiem Piłtonogim i synem Jarosławem¹²; Kazimierz Jasiński zdezawuował zawarte w Kronice dane o małżeństwach Władysława Wygnańca i Bolesława Wysokiego¹³; ostatnio Gerard Labuda wskazał na zupełne pomieszanie osób i wypadków w relacji Kroniki o zbrodni gąsawskiej, gdzie dwu Władysławów (Laskonogi i Odo-

⁹ KDŚl. t. II, nr 198; SUB t. I, nr 171: *Heinricus dux Zlesie et Heinricus filius suus*.

¹⁰ Ostatnie wydanie L. Cwiklińskiego w MPH t. III, s. 578—656. Por.: E. Maetschke, *Das Chronicon Polono-Silesiacum*, ZGS t. LIX, 1925, s. 137—152; H. von Loesch, *Zum Chronicon Polono-Silesiacum*, tamże t. LXV, 1931, s. 218—238; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie*, Warszawa 1964, s. 122 n.; R. Heck, *Chronica principum Poloniae a Chronica Polonorum*, „Sobótka” t. XXXI, 1976, s. 185—196. W druku artykuł E. Wilamowskiej na temat okoliczności powstania kroniki i osobowości autora; większą publikację przygotowuje Z. Wielgosz.

¹¹ Interesujący nas fragment znajduje się w wersji przedstawiającej szerzej lokalną historię Śląska. Zdaniem H. von Loescha (op. cit., s. 225 nn.) wersja ta powstała wcześniej niż wersja akcentująca sprawy ogólnopolskie; natomiast L. Cwikliński (MPH t. III, s. 595), E. Maetschke (op. cit., s. 138 nn.), J. Dąbrowski (op. cit., s. 122) i R. Heck (op. cit., s. 193) opowiadają się za późniejszym powstaniem wersji „śląskiej”. Trzej ostatni przypisują ją zresztą innemu autorowi, korzystającemu z tekstu wersji „ogólnopolskiej”. E. Wilamowska widzi tu jednego autora i jedno dzieło, w którym część „ogólnopolska” miała stanowić tło do przedstawienia dziejów książąt śląskich, pozostając w związku z ideologią polityczną Henryka IV Probusa (w niedrukowanej pracy magisterskiej *Historiografia ośrodka lubiąskiego w XIII—XIV wieku*, 1977, s. 18 nn.).

¹² B. Zientara, *Bolesław Wysoki: tułacz, repatriant, malkontent*, PH t. LXII, 1971, s. 385.

¹³ W recenzji pracy K. Biedy, *W sprawie drugiej żony Władysława II Wygnańca*, zamieszczonej w „Studiach Źródłoznawczych” t. XIV, 1969, s. 229 nn. Por. też K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich* t. I, Wrocław 1973, s. 40 nn., 46 nn.

nic) pomieszano i połączono pod imieniem Odon, nie żyjącego już od lat przeszło trzydziestu¹⁴. Przykłady można by mnożyć, stąd analiza rozumowania autora Kroniki i wykrycie źródeł jego wiadomości wydaje się sprawą szczególnie ważną i aktualną.

Interesująca nas opowieść wyróżnia się w tekście Kroniki rozmiarami narracji, szczególnie na tle bardzo zwięzłego ujęcia dziejów panowania Henryka Brodatego, w którym nieco uwagi poświęcono tylko wypadkom gąsawskim i walce z Konradem Mazowieckim o Kraków. Górują u kronikarza zainteresowania genealogiczne, do których musiał zebrać specjalne materiały: z wyraźnym dążeniem do dokładności wymieniał członków dynastii, nawet zmarłych w dzieciństwie, i miejsca ich pochówków.

Na tym tle poniższy tekst¹⁵ wygląda dość niezwykle:

„Jeszcze zaś za życia Henryka [Brodatego] i jego żony szatan rozsiał między ich synami, Henrykiem i Konradem, ziarno niezgody. Ojciec przyrzekł był młodszemu synowi Konradowi córkę księcia Saksonii [za żonę], przeznaczając mu Łużyce i Ziemię Lubuską, starszego zaś Henryka miał zamiar ustanowić królem Polski. Dowiedziawszy się o tym Konrad, który nienawidził Niemców, zebrawszy Polaków z różnych ziem, zamierzał wygnać brata z nielicznymi Niemcami, jacy wówczas byli na Śląsku. Ojciec zaś i matka, którzy nie byli w stanie uśmierzyć tego zła, zezwolili na zbrojne starcie synów, ustępując: ojciec do Głogowa, matka do Niemczy. Gdy synowie starli się na polu między Legnicą a Złotoryją, w miejscu zwanym Studnica albo Czerwony Kościół, Henryk — wraz z niemieckimi przybyszami, tak chłopami, jak rycerzami, których ze wsząd zebrał — zabiwszy niezliczonych Polaków, triumfalnie zdobył pole zwycięstwa, podczas gdy tamci, którzy zdołali się uratować, uciekali. Konrad zaś, schroniwszy się u ojca w nadziei ocalenia życia, udał się do Puszczy Tarnowskiej, gdzie podczas polowania spadłszy z konia, złamał kręgosłup i umarł, [po czym] przewieziony do Trzebnicy, pochowany został w kapitularku ze względu na siostrę [Gertrudę], która najbardziej go umiłowała. Zwany był zaś Kędzierzawym. Kiedy na jego pogrzeb wzywano matkę, przemilczano jego śmierć, zawiadamiając ją, że syn jest chory. Ona jednak rzekła: Na próżno zmyślacie, że chory jest ten, którego idę pogrzebać; śmierć jego naprzód przewidziałam, ponieważ przez jego zapalczywość krew wielu niewinnie została wylana”.

Relacja o wojnie domowej między Konradem a Henrykiem nie znajduje potwierdzenia w żadnym współczesnym źródle. Co więcej, Żywot św. Jadwigi, chętnie notujący prorocтва swej bohaterki, nie wymienia tak pasującej do katalogu cudów świętej przepowiedni śmierci Konrada: zawiera jednak bardzo podobne przewidzenie śmierci Henryka Pobożnego¹⁶. Jeżeli to ostatnie — co jest bardzo prawdopodobne — znajdowało się już w pierwotnym Żywocie pióra cystersa Engelberta, to mogło posłużyć jako wzorzec jego konfratrowi, autorowi Kroniki.

Relacja Kroniki weszła do kanonu historiograficznego i była powtarzana przez oparte na niej późniejsze dzieła: Kronikę Książąt Polskich

¹⁴ Odczyt na posiedzeniu Komisji Meśliwistycznej PTH w Poznaniu 19 kwietnia 1978 r.

¹⁵ MPH t. III, s. 647 n. Ze względu na długość tekstu, wielokrotnie przedrukowywanego, nie przytaczam go tu w brzmieniu oryginału.

¹⁶ MPH t. IV, s. 562 n.

Piotra z Byczyny¹⁷ i Kronikę Długosza¹⁸. Wzbogaciły one tę relację o pewne amplifikacje, wynikające z tendencji politycznej lub manieri stylistycznej kronikarzy, w żadnym jednak wypadku z wykorzystania dodatkowego źródła. Jednakże Długosz umieścił opowieść po raz pierwszy w konkretnym momencie chronologicznym: pod rokiem 1213. Dlaczego tak uczynił? Jedni historycy sądzą, że rozporządzał rocznikiem, w którym znajdowała się data roczna śmierci Konrada¹⁹, inni, jak ostatnio Roman Heck, uważają tę datę za dowolnie przyjętą przez Długosza bez żadnych podstaw²⁰. Nie da się oczywiście udowodnić ani jednego, ani drugiego twierdzenia: dopiero dodatkowe dane mogą uprawdopodobnić datę, podaną przez Długosza.

3. Silniejsze zainteresowanie osobą Konrada narodziło się w drugiej połowie XIX w. w związku z nasileniem się konfliktów polsko-niemieckich w państwie pruskim²¹. Bliżej zajął się nim czołowy badacz dziejów Śląska, Colmar Grünhagen, którego wahania w tej sprawie odpowiadają zmieniającym się nastrojom politycznym. Po raz pierwszy poddał analizie tę sprawę w 1866 r., stwierdzając wówczas, że cała relacja Kroniki polskiej jest *höchst unzuverlässig*; już wówczas zwrócił uwagę na sprzeczności chronologiczne w niej występujące²². Natomiast w wydanym w 1884 r. pierwszym tomie swej „Historii Śląska” przyjął już całą tę relację za dobrą monetę: wyjaśnił zniknięcie Konrada z dokumentów po 1208 r. jego „przejściem do opozycji” i związaniem się ze szlachtą polską, niezadowoloną z faworyzowania przez Henryka Brodatego Niemieckich przybyszów i z germanizacji śląskiego dworu²³. W trzy lata później, w artykule charakteryzującym rolę książąt śląskich w pozyskaniu kraju dla niemczyzny, nie tylko uznał bitwę pod Studnicą za fakt historyczny, ale nawet za chwilę przełomową, decydującą o pozyskaniu Śląska dla Niemiec. „Miała ona znaczenie rozstrzygające: ona to przypieczętowała zwycięstwo niemczyzny, niemiecki charakter śląskiego domu panującego. Okazuje się to tym bardziej pełne znaczenia, kiedy uświadamiamy sobie, na jak ciężkie próby miała jeszcze być wystawiona niemczyzna w krajach kolonizacji wschodniej, kiedy XIV wiek miał przynieść

¹⁷ *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, MPH t. III, s. 487. Autor Kroniki osłabił narodowy charakter konfliktu, umieszczając Polaków również w obozie Henryka Pobożnego.

¹⁸ J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae* t. III (księga V i VI), Varsaviae 1973, s. 219 nn. Amplifikacje Piotra z Byczyny i Długosza analizuje R. Heck w cytowanej niżej (przyp. 20) pracy.

¹⁹ S. Smolka, *Henryk Brodaty*, Lwów 1872, s. 100 n. i przyp. 14; K. Maleczyński, *Konrad (Kędzierzawy, Crispus)*, PSB t. XIII, Wrocław 1968, s. 583 n.; K. Jasiński, *Rodowód*, t. I, s. 91; B. Zientara, *Jak powstają legendy*, cz. 2, s. 14; tenże, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 193. Podobnie E. Walter i J. Gottschalk w cytowanych niżej pracach.

²⁰ C. Grünhagen, *Bemerkungen und Berichtigungen zu neueren Schriften auf dem Gebiete der schlesischen Geschichte*, ZGS t. VII, 1866, s. 201; tenże, *Regesten zur schlesischen Geschichte* cz. 1, wyd. 2 (= *Codex diplomaticus Silesiae* t. VII), Breslau 1884, s. 108 n.; H. Grotefend, *Zur Genealogie und Geschichte der Breslauer Piasten*, „Abhandlungen der schlesischen Gesellschaft für vaterländische Cultur”, Philosophisch-historische Abteilung, 1872–1873, Breslau 1873, s. 68; R. Heck, *O pierwszym konflikcie narodowym na Śląsku i rzekomym powstaniu górników w czasach Henryka Brodatego*, [w:] *Ars historica*, Poznań 1976, s. 406.

²¹ Por. G. A. Stenzel, *Geschichte Schlesiens* cz. 1, Breslau 1853, s. 41 nn.: tu jeszcze ściślej za przyjętym literalnie tekstem Kroniki Polskiej.

²² C. Grünhagen, *Bemerkungen*, s. 202.

²³ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens* t. I, Gotha 1884, s. 62 n. i *Anmerkungen*, s. 19 n.

polskości nową siłę”²⁴. Nie trzeba dodawać, że Henryk Brodaty awansował pod piórem Grünhagena na Niemca i świadomego germanizatora²⁵. Warto natomiast przypomnieć, że od 1883 r., kiedy ukazała się antypolska publikacja F. J. Neumanna („Germanisierung oder Polonisierung?”), mnożyły się broszury i artykuły, wzywające do walki z rzekomym polskim niebezpieczeństwem: w 1885 Bismarck przeprowadził słynne „rugi” Polaków zza kordonu, a w 1886 powstała Komisja Kolonizacyjna. Atmosfera tego okresu mogła wpłynąć na zmianę sposobu widzenia przeszłości wśród historyków.

Skoro Grünhagen zdecydował się uznać autentyczność historyczną polsko-niemieckiego starcia pod Studnicą i walki między synami Brodatego, reprezentującymi dwa antagonistyczne obozy narodowe, stanowisko to znalazło powszechne uznanie w historiografii, zarówno niemieckiej, jak polskiej. Różnice dotyczyły datowania i — oczywiście — oceny tych wypadków.

Szerzej zajął się w Polsce postacią Konrada Waclaw Sobieski, który w szkicu „Zapomniany bohater śląski” kreował go na obrońcę polskości przed germanizacją. „Był to ostatni, a ze śląskich jedyny Piast, który podniósł oręż w obronie tej dzielnicy przed pokojowym a powolnym jej niemczeniem — — Taka postać zapomniana wstaje — — z popiołów, po wiekach zapomnienia staje się zrozumiałą dla następnych pokoleń, a nawet czasem ich promiennym, pozagrobowym wodzem”²⁶. Z tych i innych zdań szkicu wynika, że nosił on charakter doraźnej aktualnej publicystyki, związanej z narastającą w społeczeństwie polskim falą uczuć antyniemieckich, szczególnie silną po wypadkach we Wrześni (1901 r.) i kulminującą w obchodach grunwaldzkich 1910 r. Szczegóły historii Konrada nie interesowały Sobieskiego: zaczerpnął je z Grünhagena, to i owo przekraczając. Konrad był mu potrzebny jako symbol walki z naporem niemieckim. Znakomicie — od strony literackiej — napisany szkic Sobieskiego wprowadził postać Konrada do świadomości szerszych kręgów Polaków, interesujących się historią. Mniej znany, ale ważny był artykuł Mariana Łodyńskiego, który dostarczył nowych argumentów za historycznością konfliktu przedstawionego w Kronice Polskiej²⁷. Ustabilizowana w ten sposób w historiografii legenda stała się twórczym powieści Zofii Kossak „Legnickie pole” (1930), w której Konrad został iście dwudziestowiecznym szowinistą²⁸. Liczne wydania powieści przyczyniły się do popularyzacji legendy o tragicznym wystąpieniu Konrada w obronie zagrożonej polskości w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego.

²⁴ C. Grünhagen, *Die alten schlesischen Landesfürsten*, ZGS t. XXI, 1887, s. 175.

²⁵ Tamże, s. 173.

²⁶ W. Sobieski, *Zapomniany bohater śląski*, [w:] tegoż, *Szkice historyczne*, Warszawa 1904, s. 248.

²⁷ M. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—1241*, PH t. XIV, 1912, s. 145 n.

²⁸ Por. B. Zientara, *Jak powstają legendy*, cz. 1, s. 14 n. Konrad był także bohaterem dramatu J. N. Jaronia, *Konrad Kędzierzawy* (1920), por. K. Maleczyński, *Konrad*, s. 584. Książka Z. Kossak ukazała się w 1931 r. po niemiecku w Monachium pt. *Die Wahlstatt von Liegnitz*, w przekładzie Ottona Forst-Bataglii, który w posłowie wykazał, że autorka nie solidaryzuje się z postawą Konrada, ale opowiada się za stanowiskiem Henryka Pobożnego, dążącego do umocnienia solidarności chrześcijańskiej wobec groźby Mongołów (s. 314 nn.).

Tymczasem legenda Konrada została poddana krytyce w dwu konkurencyjnych dziełach zbiorowych, poświęconych historii Śląska: polskim i niemieckim. Roman Grodecki napisał w I tomie polskiej „Historii Śląska”: „Osobiście uważam opowiadanie o tej bitwie, jako niemal o widowisku krwawym, któremu beczynnie przyglądał się ojciec i matka, nie usiłując zapobiec bratobójczej walce, za zupełne nieprawdopodobieństwo. Być może, że istotnie było jakieś ostre starcie między obu braćmi na tle rywalizacji między upośledzonym starszym a popieranym przez ojca młodszym, ale przybranie go w postać otwartej walki orężnej na oczach rodziców i postawienie na tle polsko-niemieckiego rasowego antagonizmu jest — moim zdaniem — wyraźnie anachronistycznym dodatkiem pisarza XIV w.”²⁹.

Podobne stanowisko zajął w I tomie niemieckiej „Geschichte Schlesiens” Erich Randt: „Musimy tę legendę z historii Śląska wykreślić, ponieważ nie tylko brakowało wszelkich podstaw do takiego konfliktu narodowego w czasach Henryka I, lecz Konrad według wszelkiego prawdopodobieństwa zmarł już w młodych latach, ponieważ od 1208 r. w żadnych dokumentach nie występował”³⁰. Także w powojennych studiach i syntezach na ogół górował stosunek sceptyczny do legendy. Karol Maleczyński w notce biograficznej Konrada w „Polskim Słowniku Biograficznym” stwierdził, że już w XIII wieku wokół postaci Konrada „narosło wiele elementów legendarnych mających swe podstawy w późniejszych walkach o władzę między synami i wnukami Henryka Brodatego”. Przyjmował jednak (ostrożnie) historyczność samego zatargu między braćmi, a także dane o dzielnicy lubuskiej Konrada i projekcie jego saskiego małżeństwa³¹. Natomiast w „Historii Śląska” Maleczyński w ogóle pominął problem Konrada i bitwy pod Studnicą³². Inne stanowisko zajął Kazimierz Piwarski, który w swej zwięzłej „Historii Śląska” zepchnął wprawdzie Konrada do przypisu, ale uznał, że „przeciwstawiał się ostro niemczyźnie” w przeciwieństwie do krótkowzroczności ojca³³.

Od czasów Łodyńskiego jednak żaden z historyków, poruszających problem Konrada i bitwy pod Studnicą, nie przedstawił żadnych nowych argumentów: ograniczono się do zajęcia stanowiska wobec tego problemu, posługując się argumentacją poprzedników i uznając tezy strony przeciwnej za nieprzekonywające. W zasadzie również Joseph Gottschalk, który w 1951 r. ponownie rozważył całość problemu, nie dostarczył nowego materiału, rozwijając tylko tezę Grünhagena, który przypuszczał, że do relacji o sporze między synami Brodatego wkradły się reminiscencje późniejszych konfliktów między Piastami śląskimi³⁴. Gottschalk widział mianowicie pierwowzór legendy w walkach między Henrykiem III wrocławskim, gorliwym kolonizatorem, a Konradem I

²⁹ *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400 t. I*, pod red. S. Kutrzeby, Kraków 1933, s. 221.

³⁰ *Geschichte Schlesiens t. I*, pod red. H. Aubina, Breslau 1938, s. 96.

³¹ K. Maleczyński, *Konrad* (jak w przyp. 19), s. 583 n.

³² *Historia Śląska t. I*, pod red. K. Maleczyńskiego, cz. 1: do połowy XIV w., Wrocław 1960.

³³ K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice—Wrocław 1947, s. 32, przyp. 1, s. 33.

³⁴ C. Grünhagen, *Regesten*, s. 108 n.

głogowskim — sojusznikiem książąt wielkopolskich, zdaniem Kroniki Wielkopolskiej — rzecznikiem interesów polskiego rycerstwa³⁵.

Nowych argumentów przeciwko możliwości polsko-niemieckiej wojny domowej za czasów Henryka Brodatego dostarczył natomiast Ewald Walter, badając problem pochowania Konrada w Trzebnicy: na podstawie tych badań opowiedział się on za wiarygodnością Długoszowej daty śmierci Konrada Kędzierzawego³⁶. Z kolei piszący te słowa spróbował wyjaśnić zagadkę bitwy pod Studnicą, wiążąc genezę jej legendy z powstaniem górników, zanotowanym w rocznikach kapituły praskiej pod r. 1220³⁷. Publikując ów artykuł, uważałem spór o legendę Konrada za przebrzmiały i mający już tylko znaczenie jako fragment dziejów historiografii.

Tymczasem wkrótce potem wystąpił w obronie relacji Kroniki Polskiej Roman Heck, przytaczając nowe argumenty³⁸. Wobec tego okazało się konieczne ponowne zbadanie tekstu Kroniki na tle całej przytoczonej dotąd argumentacji.

4. Relacja o rywalizacji synów Henryka Brodatego nie jest jednolitym tekstem. Wyraźnie rozpada się na dwie części: zaczerpniętą z jakiejś tradycji ustnej relację o rywalizacji książąt, zakończonej wojną domową oraz wiadomość o śmierci i pochówku Konrada. Autor Kroniki, posiadający z reguły dobre wiadomości o pochówkach Piastów śląskich w Pforcie, Lubiążu i Trzebnicy, mógł znać nagrobek Konrada w Trzebnicy z autopsji, a okoliczności jego śmierci z jakichś zapisek trzebnickiego klasztoru lub z wiarygodnej klasztornej tradycji ustnej. Wiadomość o śmierci Konrada wskutek wypadku na polowaniu, która w ogóle się nie wiąże z poprzednim opowiadaniem o wojnie domowej, można więc uznać za odpowiadającą rzeczywistości. Autor dość sztucznie połączył ją z wojną domową z pomocą proroctwa św. Jadwigi, nie pochodzącego z oficjalnego rejestru jej cudów i najwyraźniej stanowiącego amplifikację, wtórną w stosunku do legendy o bratobójczej wojnie.

Uznanie wiadomości o trzebnickim pochówku Konrada za wiarygodną pociąga za sobą dalsze konsekwencje. Sama Trzebnica, jako miejsce pochówku Konrada, zanotowana została także w Żywocie św. Jadwigi; Kronika poszerza tę wiadomość, przytaczając dokładne miejsce pochówku Konrada: w kapitułarzu: *in Trebnicz delatus in capitulo sepultus est propter sororem, que maxime diligebat illum*³⁹.

Mimo iż ostatni wydawca Kroniki, Ludwik Ćwikliński, wydrukował w tekście *in capella* zamiast *in capitulo* (opierając się na najpóźniejszym rękopisie królewieckim, pozostającym tu w sprzeczności z dwoma innymi), należy się opowiedzieć za *lectio difficilior*. Po pierwsze — nie wymieniono żadnej nazwy kaplicy, co by sprawiło, że określenie *in capella* nie dawałoby żadnego uściślenia miejsca pochówku Konrada. Po drugie — pochówek w kapitułarzu był czymś niezwykłym, a więc

³⁵ J. Gottschalk, *Der angebliche Bruderzwist unter den Söhnen der heiligen Hedwig*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” [cyt. dalej: ASKG] t. IX, 1951, s. 54 nn. Por. *Kronika Wielkopolska*, wyd. B. Kurbis, MPH, s.n. t. VIII, s. 96.

³⁶ E. Walter, *Die Grabstätte Konrads, des Sohnes der heiligen Hedwig, in Trebnitz und angeblich als Krypta in die Klosterkirche einbezogene alte Peterskapelle daselbst*, ASKG t. XIV, 1956, s. 24 nn.

³⁷ B. Zientara, *Jak powstają legendy* (jak w przyp. 19).

³⁸ R. Heck, *O pierwszym konflikcie* (jak w przyp. 20).

³⁹ MPH t. III, s. 648. Por. tłumaczenie wyżej, s. 30.

musiał wzbudzić wątpliwość pisarza i chęć upewnienia się o prawdziwości faktu, jak też jego uzasadnienia.

Konrad był pierwszym Piastem, pochowanym w Trzebnicy. Wcześniej zmarłe dzieci Henryka Brodatego: Zofia, Agnieszka i Bolesław, zostały pochowane w Lubiążu, u boku dziada, Bolesława Wysokiego i jego żony. Klasztor trzebnicki i jego kościół, który miał stać się mauzoleum Brodatego i jego rodziny, były jeszcze w początkowym stadium budowy. Dopiero w 1214 r. poświęcono kryptę kościoła, która mogłaby służyć jako miejsce pochówku. W 1219 r. poświęcono prezbiterium⁴⁰.

Ten stan budowy tłumaczy zdaniem E. Waltera zagadkowe miejsce pochówku Konrada: w kapitularni. W zasadzie pochówek członka rodziny fundatora w kapitularni klasztoru cysterskiego był czymś wyjątkowym, choć możliwym⁴¹; tym bardziej niezwykle było pochowanie księcia w kapitularni klasztoru żeńskiego. Wyjaśnia to E. Walter po pierwsze niemożliwością pochowania go w krypcie wskutek jej niewykończenia w momencie śmierci Konrada, po drugie — specjalną miłością siostry Gertrudy, wówczas już mniszki trzebnickiej, do brata; to uzasadnienie służyło już zresztą kronikarzowi dla wyjaśnienia niezwykle miejsca pochówku. Gertruda nie dopuściła do przeniesienia ciała Konrada do Lubiąża, lecz wymogła na ksieni trzebnickiej i na rodzicach zgodę na złożenie ciała brata pod podłogą kapitularni. Po rozbudowaniu kościoła zwłoki Konrada przeniesiono zapewne do grobowca w jego obrębie⁴².

Fakt pochówku Konrada w kapitularni pozwala określić datę jego śmierci. Musiała ona nastąpić po wstąpieniu Gertrudy do klasztoru trzebnickiego (1212 r.)⁴³, a przed poświęceniem krypty tamtejszego kościoła (1214 r.). Z tej kombinacji wynika, że podana przez Długosza data śmierci Konrada — 1213 r. jest jak najbardziej prawdopodobna; została więc — jak się wydaje — zaczerpnięta z nie znanego nam dziś rocznika⁴⁴.

Przyjęcie 1213 r. jako daty śmierci Konrada — wyjaśniające bez reszty jego zniknięcie z dokumentów — pociąga za sobą jednak doniosłe konsekwencje, które rozumiał już Colmar Grunhagen: chcąc uratować wiarygodność legendy, przesunął wydarzenia na lata 1235—38⁴⁵. Późniejsze badania nad początkami kolonizacji niemieckiej na Śląsku wykazały, że około 1213 r. ludność niemiecka stanowiła znikomą garstkę i ani nie mogła stanowić zagrożenia dla polskość, ani podjąć akcji zbrojnej przeciw Polakom, i to akcji zwycięskiej⁴⁶.

⁴⁰ E. Walter, op. cit., s. 33 nn. O poświęceniu krypty informuje dokument, wystawiony w 1214 r. przez arcybiskupa Henryka Kietlicza oraz biskupów Wawrzyńca wrocławskiego i Wawrzyńca lubuskiego (KDŚl. t. II, nr 162; SUB t. I, nr 141). Poświęcenie chóru (prezbiterium) kościoła poświadcza dokument wystawiony z tej okazji przez licznych biskupów polskich (Wawrzyńca wrocławskiego, Pawła poznańskiego, Wawrzyńca lubuskiego, Bartona wrocławskiego i Chrystiana pruskiego oraz Konrada, byłego biskupa halberstadzkiego) 25 sierpnia 1219 (KDŚl. t. II, nr 220; SUB t. I, nr 187).

⁴¹ E. Walter, op. cit., s. 30 n.

⁴² Tamże, s. 39 nn.

⁴³ Fakt ten poświadcza dokument Wawrzyńca biskupa wrocławskiego z 1212 r. (KDŚl. t. II, nr 154; SUB t. I, nr 131).

⁴⁴ Mimo to R. Heck, odrzucając datę 1213 r., w ogóle nie ustosunkował się do tez E. Waltera (*O pierwszym konflikcie*, s. 409).

⁴⁵ C. Grunhagen, *Bemerkungen*, s. 201; tenże, *Regesten*, s. 108; tenże, *Geschichte Schlesiens* t. I: *Anmerkungen*, s. 19 n.

⁴⁶ Por. B. Zientara, *Henryk Brodaty, passim*, gdzie m.in. próba oceny chronologii i rozmiaru napływu osadników niemieckich.

Wyodrębniwszy z relacji Kroniki Polskiej wiarygodną wiadomość o śmierci i pochówku Konrada, która dzięki analizie E. Waltera dopomogła w ustaleniu daty śmierci młodego księcia, zestawmy teraz resztę relacji: opowieść o synach Henryka Brodatego i Jadwigi oraz ich bratobójczej walce.

Dowiadujemy się, że starszym synem był Henryk i że jego przeznaczył ojciec na króla Polski. Pierwsza wiadomość jest w oczywisty sposób nieprawdziwa, jak wiemy z dokumentów, potwierdzających starszeństwo synów Brodatego, podane w Żywocie św. Jadwigi. Druga wiadomość natomiast może być zachowanym w tradycji echem rzeczywistych starań Brodatego o koronę królewską dla młodszego Henryka, jakie mogły być podejmowane po umocnieniu się śląskich książąt w Krakowie i zachodniej Wielkopolsce (tj. po 1235 r.)⁴⁷.

Konrad, rzekomo młodszy syn Brodatego, miał czuć się pokrzywdzony tym wyróżnieniem brata. Oczywiście, zawiść nie szuka racjonalnych przyczyn, ale formalnych powodów do poczucia krzywdy nie mógłby mieć, gdyby starszeństwo, podane w tekście kroniki, było zgodne z rzeczywistością. Jest to wewnętrzna sprzeczność w relacji kronikarskiej.

Kronikarz wie także, że Konrad miał poślubić córkę księcia Saksonii i że ojciec przekazał mu jako dzielnicę Łużyce i Ziemię Lubuską. Pierwszą z tych wiadomości, o projektowanym saskim małżeństwie, uprawdopodobnił ostatnio Kazimierz Jasiński⁴⁸. Już dość dawno lokalny badacz niemiecki, H. Wäs ch k e, ustalił, że narzeczoną Konrada miała być Zofia, córka Bernarda III saskiego (zięcia Mieszka Starego), która w 1221 r. została ksienią klasztoru w Gernrode. Wiadomość o tym zaczerpnął Wäs ch k e z rękopiśmiennych zbiorów badacza z Dessau, M a n n a; brak imienia zaręczonego z Zofią księcia śląskiego wskazywałby, że wiadomość pochodzi ze źródła niezależnego od Kroniki Polskiej⁴⁹.

Bardziej skomplikowana jest sprawa rzekomej dzielnicy, wyznaczonej Konradowi na Ziemi Lubuskiej i Łużycach. Było to możliwe dopiero po 1210 r., kiedy Henryk Brodaty zajął po śmierci margrabiego Konrada Lubusz (utracony w poprzednim roku przez Władysława Laskonogiego) oraz część Łużyc (zapewne przylegającą do Śląska, z Gubinem) a przed 1217 r., kiedy Ziemia Lubuska została ponownie przekazana Laskonogiemu. Ponownie sytuacja, w której możliwe było stworzenie Konradowi takiej dzielnicy, powstała dopiero w 1230 r., po odzyskaniu Ziemi Lubuskiej z rąk arcybiskupa magdeburskiego; nie wiadomo, jak długo pozostawała w rękach Brodatego część Łużyc; w 1234/1235 r. najpóźniej znajdowały się one już pod panowaniem margrabiego Miśni, Henryka Dostojnego⁵⁰.

Samo wyznaczenie dzielnicy najstarszemu synowi przez Henryka Brodatego leży oczywiście w granicach możliwości. Joseph Gottschalk dziwi się: „Wydaje się nonsensem, że najmądrzejszy z książąt śląskich miał wy-

⁴⁷ M. Łodyński, *Polityka*, s. 147 nn.; R. Grodecki [w:] *Historia Śląska* t. I, s. 219 n.; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 74 nn.; J. Gottschalk, *St. Hedwig, Herzogin von Schlesien*, Köln—Graz 1964, s. 200 nn.; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 274 nn.

⁴⁸ K. Jasiński, *Rodowód* t. I, s. 112.

⁴⁹ H. Wäs ch k e, *Die Askanier in Anhalt*, Dessau 1904 s. 96. Prof. Kazimierzowi Jasińskiemu serdecznie dziękuję za wiadomość o bezskutecznym poszukiwaniu rękopisów Manna.

⁵⁰ Por. B. Zientara, *Henryk Brodaty*, w szczególności s. 162, 225 nn., 231.

posażyc swego najstarszego syna Konrada właśnie tym, tak późno uzyskanym, do 1230 r. spornym obszarem, który nie obejmował nawet części obszaru panowania”⁵¹, krytykuje tu jednak datację wypadków przez Grünhagena na okres 1235—1238; wcześniej władztwo Henryka nie było tak obszerne. Warto też przypomnieć, że powierzanie wyodrębnionej dzielnicy najstarszemu synowi nie było niczym niezwykłym ani w praktyce piastowskiej, ani w samym postępowaniu Henryka Brodatego, który przecież po 1235 r. powierzył synowi — Henrykowi Pobożnemu — udzielne rządy w zachodniej Wielkopolsce. Jednak Pobożny liczył sobie wówczas około czterdziestu lat, podczas gdy Konrad w 1210 r. — kiedy możliwe było wydzielenie mu ziemi lubuskiej — był kilkunastoletnim chłopcem. Jeżeli już zastanawiamy się nad przyczynami ewentualnej decyzji „najmądrzejszego z książąt śląskich”, to przede wszystkim zaskakuje nas fakt powierzenia temu chłopcu najtrudniejszej placówki na zachodniej granicy Polski, „klucza Królestwa Polskiego”.

Z nowymi argumentami wystąpił niedawno Roman Heck, analizując zaręczyny Konrada z Zofią saską na tle powiązań rodzinnych⁵². Zofia była córką Bernarda III Askańskiego (syna Albrechta Niedźwiedzia) i Judyty, córki Mieszka Starego, a więc była siostrzenicą Władysława Laskonogiego, który do 1209 r. był panem Ziemi Lubuskiej. Trudno się zgodzić z sugestią R. Hecka, jakoby dzięki małżeństwu z Zofią Konrad Kędzierzawy uzyskał jakieś prawa do Łużyc; zmarły w 1210 r. margrabia Konrad miał bezpośrednie spadkobierczynie: dwie córki, zamężne za margrabią brandenburskim i palatynem reńskim — nie licząc pretensji braci stryjecznych, Wettinów z Miśni — które zostały ostatecznie uznane przez cesarza. Natomiast wartościowa jest uwaga R. Hecka o wielkopolskim tle tego małżeństwa, którą warto rozwinąć.

Po wyparciu Niemców z Ziemi Lubuskiej Brodaty znalazł się w dwuznacznej sytuacji, ponieważ zajęty przezeń teren należał przed najazdem Konrada łuzycznego do Laskonogiego. Małżeństwo najstarszego syna księcia śląskiego z siostrzenicą bezdzietnego Laskonogiego mogło umożliwić kompromis: nie sam Brodaty, ale jego syn, spowinowacony z Laskonogim, miał zostać panem Lubusza, oczywiście nominalnym, ponieważ obrona Ziemi Lubuskiej musiała pozostawać w mocnych rękach kasztelanów śląskiej lub wielkopolskiej proveniencji. Trzeba pamiętać, że rok 1211 był ważną datą w dziejach zbliżenia między Henrykiem Brodatym a Władysławem Laskonogim, zapoczątkowanego porozumieniem z 1208 r.: po opróżnieniu poznańskiej katedry biskupiej doszło wówczas do wyboru na biskupa Pawła, poprzednio kapelana dworu śląskiego, który w przyszłości odgrywać miał ważną rolę w utrzymywaniu kontaktów między księciem śląskim i wielkopolskim, i w pośredniczeniu w układach⁵³. Toteż, mimo iż dawniej wydzielenie młodemu Konradowi Kędzierzawemu części Łużyc i Ziemi Lubuskiej wydawało mi się nieprawdopodobne, w świetle nowych argumentów K. Jasińskiego i R. Hecka, jak sądzę, stało się możliwe do przyjęcia. Zasluguje też na uwagę przypuszczenie R. Hecka, że małżeństwo z siostrzenicą Laskonogiego mogło „otwierać Kędzierzawemu per-

⁵¹ J. Gottschalk, *Der angebliche Bruderzwist*, s. 51.

⁵² R. Heck, *O pierwszym konflikcie*, s. 413.

⁵³ J. Umiński, *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem*, Lublin 1926, s. 86 nn.; J. Tazbirowa, *Pierwsze elekcje kanoniczne biskupów w Polsce*, [w:] *Wiek średni — Medium Aevum. Prace ofiarowane T. Manteufflowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1962, s. 121; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 204 n.

spektywy następstwa tronu w Poznaniu", zwłaszcza że Władysław Laskonogi również później chętnie czynił wszystko, by pozbyć się i wydziedziczyć swego znenawidzonego bratanka, Władysława Odonica. Perspektywy te zniweczyła śmierć Konrada, zapewne w 1213 r. Narzeczona jego wstąpiła do klasztoru benedyktynek w Gernrode, gdzie zmarła w 1245 r.⁵⁴

5. Jest charakterystyczne, że te elementy opowieści Kroniki Polskiej, które dają się potwierdzić lub uprawdopodobnić z pomocą innych danych i tła historycznego, pozostają w sprzeczności z resztą opowiadania, t.j. historią bratobójczej walki synów Henryka Brodatego oraz wojny domowej osadników niemieckich z Polakami.

Po pierwsze zawiść Konrada wobec Henryka Pobożnego miała zostać zrodzona przez plany ojca — Henryka Brodatego — zmierzające do koronacji młodszego syna na króla Polski. W związku z tym wszyscy zwolennicy autentyczności faktów, relacjonowanych przez Kronikę — z wyjątkiem St. Smolki i R. Hecka — skłonni byli do przesunięcia wydarzeń na okres po 1235 r., kiedy to w wyniku opanowania przez Brodatego Krakowa, zachodniej Wielkopolski oraz uzyskania regencji w Opolszczyźnie i Sandomierszczyźnie zarysowały się realne perspektywy przywrócenia Królestwa Polskiego. W jego budowaniu Henryk Pobożny aktywnie współdziałał z ojcem. W latach trzydziestych zresztą liczba kolonistów niemieckich na Śląsku znacznie już wzrosła i ewentualne ich zbrojne wystąpienie byłoby bardziej prawdopodobne, niż w drugim dziesiątku XIII wieku.

Toteż wszyscy badacze tego „obozu” odrzucali *a limine* Długoszą datę 1213, uważając ją za fantazję ojca historiografii polskiej. Natomiast C. Grünhagen usiłował znaleźć bliższe określenie czasu wydarzeń w samej Kronice, podkreślając znaczenie słów „jeszcze za życia” (Henryka Brodatego i Jadwigi): *viventibus adhuc*. To *adhuc* miałoby wskazywać na schyłek panowania Brodatego, dając zarazem zgodność z planami koronacyjnymi Henryka i z odzyskaniem ziemi lubuskiej w 1230 roku⁵⁵. Datację Grünhagena (na r. 1233—1237) przyjął również H. Grotefend, a za nim Marian Łodyński i Włodzimierz Dworzaczek⁵⁶.

M. Łodyński wystąpił z dodatkowym argumentem, mającym zaświadczyc, że Konrad żył w 1235 r. Mianowicie w dwu bullach papieża Grzegorza IX, datowanych na 18 i 22 czerwca 1235 r. Henryk Pobożny określony został jako „junior”⁵⁷. Bulla z 18 czerwca adresowana jest: *nobilibus viris Henrico duci Slesie et Cracovie ac Henrico iuniori filio eius*⁵⁸. Tutaj określenie *Henrico iuniori* nie budzi zastrzeżeń: występuje dwu Henryków i młodszy z nich został wyróżniony jako *Henricus iunior*; nie ma potrzeby odczytywania tego tekstu w sensie *Henrico iuniori filio eius*. Jednak w bulli z 22 czerwca rzecz wygląda inaczej: jest to bulla protekcyjna, biorąca w opiekę Stolicę Apostolskiej

⁵⁴ H. Wäsche, op. cit., s. 96.

⁵⁵ C. Grünhagen, *Bemerkungen*, s. 201. Ten argument nie wytrzymuje jednak krytyki. Kronikarz zaznacza, że wypadki te zaszły za życia Henryka i Jadwigi, ponieważ już przedtem, pisząc o fundacji Trzebnicy, wspominał o ich pochowaniu tamże. Natomiast po fragmencie o Konradzie i jego śmierci przeszedł do opisu genezy wypadków gąsawskich z 1227 r.

⁵⁶ H. Grotefend, *Zur Genealogie* (jak w przyp. 20), s. 67 n.; tenże, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre 1740*, wyd. 2, Breslau 1889, s. 35, nr 18; M. Łodyński, *Polityka*, s. 146; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 5.

⁵⁷ M. Łodyński, *Polityka*, s. 146.

⁵⁸ SUB t. II, nr 96.

samego Henryka Pobożnego i do niego skierowana⁵⁹. Adresowana jest ona: *nobili viro Henrico nato dilecti Henrici ducis Zelezie et Cracovie iuniori*. M. Łodyński wysunął z tego wniosek, że skoro Henryk Pobożny został w tym momencie określony jako *natus iunior*, to musiał w tym czasie żyć jeszcze jego starszy brat Konrad. Na tym wniosku zbudował hipotezę, że papież wziął pod opiekę Henryka Pobożnego wraz z jego posiadłościami (*personam tuam cum omnibus bonis, que impresentiarum rationabiliter possides*), aby uchronić je przed przyszłymi pretensjami Konrada⁶⁰.

Rozumowanie byłoby prawidłowe, gdyby nie fakt, że z lat trzydziestych XIII w. zachowało się wiele dokumentów, w których występują obydwaj Henrykowie, i nigdy Henryk Pobożny nie jest określony jako *filius iunior*. Co więcej, w niektórych dokumentach jak np. w dokumencie Władysława Odonica z 22 września 1234 r.⁶¹, Henryk Pobożny wspomniany jest wogóle bez imienia, tylko jako syn Henryka Brodatego, z czego wynika, że więcej synów Brodaty w tym czasie nie miał: a sprawa nie jest błaha, bo chodzi tam m.in. o zapis Wielkopolski, przekazany przez Władysława Laskonogiego Henrykowi Brodatemu *filioque suo*. Gdyby było więcej synów Brodatego, trzeba byłoby z pewnością zaznaczyć, którego zapis dotyczy.

Wobec tego prostsze jest chyba wyjaśnienie, że pisarz lub dyktator kancelarii papieskiej, redagujący bullę z 22 czerwca 1235 r., miał przed sobą bullę z 18 czerwca lub równie brzmiący brulion i źle zrozumiał zwrot: *Henrico iuniori filio eius*. Bulla protekcyjna zaś nie dotyczyła całego dziedzictwa Piastów wrocławskich, ale terenów, którymi Henryk Pobożny władał w 1235 r. (*impresentiarum*), przekazanych mu przez ojca, tj. zachodniej Wielkopolski, jak się tego domyślił już R. Grodecki⁶². Zagroził mu tam nie Konrad, ale stale dążący do odzyskania strat Władysław Odonic.

Nawiasem mówiąc, M. Łodyński znalazł Konradowi nawet syna, mimo iż małżeństwo z Zofią saską nie doszło przecież do skutku. Mianowicie Kronika Wielkopolska dwukrotnie wśród synów Henryka Pobożnego wymieniła Mieszka, wyposażonego dzielnicą lubuską i pochodzącego z Lubusza⁶³. Występuje on także w dokumencie Henryka Brodatego z grudnia 1231 r. wraz ze starszym bratem Bolesławem (Rogatką)⁶⁴. Opierając się na fakcie, że Kronika Polska oraz Genealogia św. Jadwigi pomijają tego Mieszka, M. Łodyński doszedł do wniosku, że Kronika Wielkopolska omyliła się, zaliczając Mieszka do synów Pobożnego; w rzeczywistości był on rzekomo synem Konrada, na co wskazywałoby odziedziczenie Lubusza⁶⁵. Argumentacja jest nieprzekonywająca: Genealogia św. Jadwigi zawiera luki, nie wspomina np. o znanym z dokumentów 1208 r. synu księżnej, chrzczonym w Boże Narodzenie tegoż roku; podobnie pominięto osobę Mieszka, nie tylko wśród synów Henryka Pobożnego, ale w ogóle⁶⁶. To samo dotyczy Kroniki Polskiej. Nic też dziwnego, że omawiając osobę Mieszka w „Rodowodzie Piastów

⁵⁹ SUB t. II, nr 97.

⁶⁰ M. Łodyński, *Polityka*, s. 146.

⁶¹ SUB t. II, nr 70.

⁶² *Historia Śląska* t. I, s. 218.

⁶³ MPH s.n. t. VIII, s. 88, 94.

⁶⁴ SUB t. I, nr 315.

⁶⁵ M. Łodyński, *Polityka*, s. 156 n.

⁶⁶ MPH t. IV, s. 646 n.

śląskich" Kazimierz Jasiński pominął milczeniem hipotezę Łodyńskiego⁶⁷.

Tak więc śladów życia Konrada Kędzierzawego w latach 1230—1238 brak. Już C. Grünhagen, opowiadając się za taką datacją wydarzeń opisanych w Kronice Polskiej wyraził wątpliwość, czy ma sens wiadomość o zaręczeniu Konrada z księżniczką saską w tym okresie, kiedy Konrad miałby około 40 lat⁶⁸.

6. Trzeba więc było wrócić do okresu 1210—1218, na który wskazywał S. Smolka, opowiadający się za datą Długosзовą. W przeciwieństwie do niego jednak R. Heck, ostatni obrońca wiarygodności relacji Kroniki Polskiej o wojnie domowej, przesuwając tę wojnę na czasy nieco późniejsze i — w ślad za piszącym te słowa — wiąże z nią zagadkową notatkę roczników kapituły praskiej o powstaniu górników w Polsce. R. Heck zwrócił uwagę na ówczesny konflikt między Henrykiem Brodatym a biskupem wrocławskim Wawrzyńcem, związany z kwestią poboru dziesięciny od sprowadzanych przez księcia osadników niemieckich⁶⁹. Nie będę wchodził tu głębiej w meritum sporu, którym zajmę się na innym miejscu. R. Heck pisze: „Można sobie wyobrazić, że na tle owych sporów o dziesięciny nastawiony wrogo (z tego między innymi powodu) do Niemców kler śląski nie omieszkiał potępiać ich publicznie, co przyczyniać się musiało do szerzenia nastrojów antyniemieckich w kraju” (s. 414).

Mamy tu do czynienia z piętrową hipotezą, opartą na wyobraźni, jak to zaznacza sam jej autor. Nie ma żadnych faktów, które świadczyłyby o istnieniu w drugim dziesiątku XIII w. wrogiego nastawienia kleru śląskiego (R. Heck ma tu zapewne na myśli kler świecki) do Niemców. Biskupi, kanonicy i inni księża (że wspomnę choćby notariusza Mikołaja, fundatora Henrykowa) nie szczędzili nadań na rzecz klasztorów, które R. Heck uważa za reprezentację żywiołu niemieckiego. Przedmiotem sporu o dziesięciny nie były wyłącznie dziesięciny kolonistów, ale też dziesięciny różnych grup polskich ludzi książęcych, jak: smardowie, łazekowicze, stróże, poprańnicy i rataje, dziesięciny z książęcych kopalni złota itp.⁷⁰. Nie ma żadnego powodu wiązania tego sporu z antagonizmami narodowymi. Innych — poza sprawą dziesięciny — powodów niechęci kleru śląskiego do Niemców nie widzę: odmienności w obchodzeniu wielkiego postu, rażące później duchownych polskich, mogły stać się momentem drażniącym dopiero z chwilą wzrostu liczebnej ludności niemieckiej na Śląsku. Że „kler śląski nie omieszkiał potępiać ich publicznie” — to już domysł, na niczym, poza wyobraźnią, nie oparty, podobnie jak wysnuty z tego domysłu wniosek, że „przyczyniać się to musiało do szerzenia nastrojów antyniemieckich w kraju”. Dalej czytamy, że „oba niemieckie klasztory, pozostające pod opieką Henryka Brodatego i księżnej Jadwigi”, tj. Lubiąż i Trzebnica, obawiały się napaści i rabunku ze strony pobudzonego przez kler polski „rycerstwa i ludu”.

I tutaj pojawia się Konrad, zupełnie jak w „natchnionym” szkicu Wacława Sobieskiego. „Dla pozyskania sobie zwolenników skorzystał naj-

⁶⁷ K. Jasiński, *Rodowód*, s. 111 n.

⁶⁸ C. Grünhagen, *Bemerkungen*, s. 201.

⁶⁹ R. Heck, *O pierwszym konflikcie*, s. 414. W dalszym ciągu liczby w nawiasach w tekście oznaczają strony tej rozprawy.

⁷⁰ Wynika to z bulli papieża Honoriusza III z 1226 r. (KDŚl. t. III, nr 323; SUB t. I, nr 261) oraz wyroku rozjemców w sprawie biskupa z księciem z 1227 r. (KDŚl. t. III, nr 337; SUB t. I, nr 281). Por. B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 188.

prawdopodobniej z fali nastrojów antyniemieckich i wystąpił jako szermierz polskości, licząc na poparcie polskiego rycerstwa i kleru. Wiedział bowiem, że zatargi dziesięcinnie, dotacje na rzecz klasztorów niemieckich, przywileje nadawane osadnikom obcym, przekazanie w ręce Niemców wydobywania złota w okręgu złotoryjskim i cała polityka gospodarcza Brodatego oparta na współpracy z żywiołem niemieckim musiała wywoływać żywiołową niechęć wśród rycerstwa, kleru, mieszczan oraz chłopstwa polskiego. Na terenie Śląska rozpoczęła się reakcja antyniemiecka. Rozpoczęto rabować dobra klasztorów niemieckich. Kler polski w konfliktach z tymi klasztorami sięgał do broni kławy i ekskomuniki” (s. 419).

Cały ten wywód, plastycznie przedstawiający podłoże rzekomej wojny domowej oparty jest jednak wyłącznie na wyobraźni, i to wyobraźni, nie zdającej sobie sprawy z anachronizmu wyimaginowanej sytuacji. Jakież powody do „żywiolowej niechęci” mogło mieć wówczas rycerstwo śląskie, którego jednak nie usuwano z dworu ani nie pozbawiano urzędów, jak to bywało w sześćdziesiąt-siedemdziesiąt lat później? Niezadowolony kler — to biskup i kapituła, sprawa dziesięciny nie dotyczyła przecież wiejskich plebanów. Kim jest „mieszczaństwo polskie” tego okresu — pozostanie tajemnicą autora: trudno nazywać mieszczaństwem rozmaitego pochodzenia i stanu mieszkańców podgrodzi i targów. Wreszcie chłopci: coź wiedzieli chłopci o polityce gospodarczej Brodatego i co ich mogła obchodzić eksploatacja złota w Złotorii? Niemcy — tak jeszcze przecież nieliczni — zajmowali głównie tereny dotychczas wogóle nie użytkowane lub stanowiące obszar ekstensywnej eksploatacji łązek, poprażników i im podobnych ludzi książęcych, którzy zresztą w sprawach dziesięciny znajdowali się, podobnie jak koloniści niemieccy, wśród przeciwników pretensji biskupa. Jakim cudem mogła wybuchnąć „reakcja antyniemiecka”?

I jeszcze „klasztor niemiecki” jako rzekomy kamień obrazy. Autor wymienia wśród nich Lubiąż i Trzebnicę; trzeba się też tu domyśleć wrocławskiego Olbina. Na pewno nie należy tu polski w większości konwent kanoników regularnych Panny Marii na Piasku.

Cysterski Lubiąż można rzeczywiście uznać za klasztor niemiecki, którego status (filia Pforty) utrudniał infiltrację polskich mnichów. Ale obcy charakter miały klasztory cysterskie w całej Polsce, co w tym okresie nie powstrzymywało ani ofiarności fundatorów, ani stosunków mnichów z tuziemcami. Księga Henrykowska jest wyraźnym dowodem braku antagonizmów narodowych w tych kontaktach, a mnisi henrykowscy pochodzili wszak z Lubiąża⁷¹. Natomiast Trzebnica, aczkolwiek otrzymała konwent z Bambergi, od początku stanowiła miejsce lokowania niezamężnych córek szlachty śląskiej, naśladowanej zresztą samych Piastów, i podobnie jak inne klasztory żeńskie w Polsce, szybko się, przynajmniej w znacznej mierze, polonizowała⁷². Trudno więc doszukiwać się niechęci szlachty z przyczyn narodowościowych właśnie do tego

⁷¹ *Księga Henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949, *passim*. Wydawca podkreśla (s. 55), że „ani słowa ujemnego czy ironicznego o polskości nie ma w tym dziełku”, niesłusznie jednak przeciwstawia pochodzących przecież z Lubiąża mnichów henrykowskich samym cystersom lubiąskim, autorom ostro ocenianego wiersza o zasługach cystersów w dziele cywilizacji. Wiersz pochodzi przecież co najmniej z przełomu XIII/XIV wieku i odzwierciedla inne nastroje niż panujące kilka pokoleń wcześniej.

⁷² J. Gottschalk, *St. Hedwig*, s. 219 nn.

klasztoru. Wreszcie premonstrantensi z Olbina pozostawali wprawdzie w zatargu z benedyktynami, ale nie ze względów narodowościowych. Ich benedyktyńscy poprzednicy nie za polskość (skąd inąd nie poświadczoną) zostali usunięci wspólnym wysiłkiem księcia Bolesława Wysokiego, arcybiskupa Piotra, biskupa Żyrosława i patronów klasztoru z rodu Łabędziów, lecz za niewłaściwy tryb życia i roztrwianie majątku kościelnego⁷³. Warto dodać, że wśród premonstratensów olbińskich na początku XIII w. istotną rolę odgrywał element romański, czego dowodzą zachowane imiona członków konwentu⁷⁴. Nie ma podstaw do wydzielenia w tym czasie właśnie na Śląsku grupy klasztorów „niemieckich” w sensie narodowo-niemieckiego nastawienia zakonników, budzącego rzekomo antagonistyczne uczucia ludności polskiej.

R. Heck zgromadził jednak pewną liczbę argumentów, mających popierać jego tezę o antagonizmie narodowym na Śląsku w latach 1216—1218. Warto tu zaznaczyć, że spór o dziesięcinę, który zdaniem tego badacza znalazł się u podstaw rzekomych zaburzeń, był już wówczas zażegnany: ugoda księcia z biskupem Wawrzyńcem, zawarta zapewne jeszcze w 1216 r. za pośrednictwem cystersa Konrada von Krossigk, byłego biskupa halberstadzkiego, została zatwierdzona przez papieża Honoriusza III 15 lutego 1217 r., otwierając okres kilkuletniej harmonijnej współpracy biskupa z Henrykiem Brodatym⁷⁵. Nawiasem mówiąc pośrednictwo niemieckiego cystersa, cieszącego się zaufaniem obu stron, nie bardzo zgadza się z rzekomo narodowym zabarwieniem zatargu, które autor dyskutowanej hipotezy przeniósł chyba wstecz z drugiej połowy XIII wieku. O tym, że w istocie antagonizmu o charakterze narodowym w tym okresie nie było, świadczy np. darowizna wsi Zachowice na rzecz rzekomo antyniemieckiego biskupa i kapituły, dokonana przez rycerza pochodzenia niemieckiego Zachariasza syna Hartwiga wiosną 1217 r.⁷⁶

Koronnym dowodem istnienia na Śląsku w tym czasie zaburzeń antyniemieckich ma być cytat z bulli protekcyjnej papieża Honoriusza III dla klasztoru trzebnickiego z 5 lutego 1216. „Pragnąc z ojcowską troskliwością zapewnić w przyszłości wasz pokój i spokojność, zabraniamy powagą apostolską, aby ktokolwiek w obrębie waszych miejsc [siedzib] lub grangii dokonywał grabieży lub rabunku, podkładał ogień, przelewał krew, ośmielał się zuchwale porwać człowieka, zabijać lub dokonywać gwałtu”⁷⁷. Te właśnie gwałty, rabunki, podpalania i zabójstwa miały zdaniem R. Hecka mieć miejsce na Śląsku w owym czasie: potwierdzenie tego faktu widzi on w identycznym zdaniu, powtórzonym w analogicznej bulli protekcyjnej dla Lubiąża, wystawionej przez Honoriusza III 7 marca tegoż roku⁷⁸.

⁷³ Por. bullę papieża Celestyna III z 7 kwietnia 1193, KDŚl. t. I, nr 69; SUB t. I, nr 59.

⁷⁴ B. Zientara, *Walonowie na Śląsku w XII i XIII wieku*, PH t. LXVI, 1975, z. 3, s. 352 n.; opaci Gerard, Alard, kanonicy Gerold, Hilary, Franko, Lambert, Willemin.

⁷⁵ KDŚl. t. II, nr 186; SUB t. I, nr 153. O współpracy biskupa z księciem B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 187 n.

⁷⁶ Zatwierdzenie jej przez Henryka Brodatego z 5 maja 1217, KDŚl. t. II, nr 190; SUB t. I, nr 159.

⁷⁷ KDŚl. t. II, nr 174; SUB t. I, nr 147.

⁷⁸ KDŚl. t. II, nr 175; SUB t. I, nr 148.

Ta identyczność powinna była jednak wzbudzić niepokój i przypomnieć autorowi hipotezy zwyczajne kancelarii papieskiej, posługującej się w takich wypadkach gotowymi formularzami. Wyrывkowo przeglądając analogiczny materiał, znalazłem inkryminowane zdanie w bulli protekcyjnej Celestyna III dla klasztoru w Uznamiu z 23 marca 1194, w bulli Innocentego III dla Doberanu z 25 listopada 1209 i w bulli Honoriusza III dla Łekna z 31 maja 1218⁷⁹. Wnioskowanie z tego zdania na temat rzeczywistej sytuacji na Śląsku jest więc niemożliwe.

Drugim argumentem jest bulla Honoriusza III z 20 marca 1217 wywołująca arcybiskupa Henryka Kietlicza do obrony interesów cystersów lubiąskich⁸⁰. „Z dokumentu — pisze R. Heck — wynika, że klasztor lubiąski napastowany był zarówno przez świeckich napadających na jego dobra i zabierających jego posiadłości, jak i przez duchownych, którzy wyklinali tamtejszych zakonników i ogłaszali przeciw nim wyroki interdyktu” (s. 416 n.). Tekst dokumentu jednak w rzeczywistości dotyczy spraw mniej gwałtownych. Chodzi w pierwszym rzędzie o nadane testamentarnie klasztorowi dobra, które w myśl prawa polskiego nie mogły być alienowane bez zgody krewnych, jak o tym informuje chociażby Księga Henrykowska⁸¹. Pojawił się tu konflikt między zasadami prawa polskiego a prawa kanonicznego, nie mający nic wspólnego z antagonizmami narodowymi. W drugiej kolejności mowa jest o zatargu o dziesięciny między klasztorem a duchowieństwem świeckim, któremu towarzyszyć miały dyscypliny kościelne (ekskomunika, interdykt). Mogło to dotyczyć oczywiście różnicy zdań między klasztorem a duchowieństwem świeckim w sprawie sposobu pobierania dziesięciny w okresie sporu Henryka Brodatego z biskupem, w którym Lubiąż mógł opowiedzieć się po stronie księcia przeciw biskupowi; ale możliwe jest też, że chodziło o dziesięciny z poszczególnych wsi, przechodzących z nadań różnych osób — ręce klasztoru: dziesięciny te były już pobierane przez inne instytucje kościelne, co mogło prowadzić do długotrwałych sporów. Ekskomunika i interdykt są tu jednak chyba wyolbrzymieniem ewentualnych rzeczywistych kroków ze strony duchowieństwa świeckiego. Dwa dokumenty biskupa Wawrzyńca z lutego 1217 r., porządkujące podziały parafialne w dobrach klasztoru lubiąskiego świadczą, że poważnych konfliktów między cystersami lubiąskimi a biskupem w tym czasie nie było⁸².

Wreszcie trzeci argument. W 1218 r. Henryk Brodaty ponownie wytyczył i oznakował kamieniami granice posiadłości klasztoru trzebnickiego, mimo iż uczynił to już w 1208 r.⁸³. „Zdaje się nie ulegać wątpliwości — pisze R. Heck — że i Trzebnica padła ofiarą ataków, które doprowadziły do zajmowania jej posiadłości i niszczenia znaków książęcych” (s. 417).

W rzeczywistości ponowne wytyczenie i oznakowanie granic posiadłości klasztornych wiązało się z powiększeniem majątku klasztornego przez księcia w wyniku dokonanych przezeń transakcji zamiennych

⁷⁹ CPom. t. I, nr 73; *Mecklenburgisches Urkundenbuch* t. I, Schwerin 1863, nr 191; KDWlkp. t. I, nr 101.

⁸⁰ KDSł. t. II, nr 189; SUB t. I, nr 158.

⁸¹ *Księga Henrykowska*, s. 280 (pouczenie Wincentego z Kamieńca na temat praw krewniaków do ziemi).

⁸² KDSł. t. II, nr 182, 183; SUB t. I, nr 156, 157.

⁸³ KDSł. t. II, nr 193; SUB t. I, nr 181; por. dokument z 1208 r.: KDSł. t. II, nr 130; SUB t. I, nr 115.

z sąsiednimi właścicielami ziemskimi⁸⁴. Dzięki temu mógł zostać np. usunięty pierwszy z kamieni, ustawionych w 1208 r., dzielący klasztorną część wsi Sulisławice od biskupiej: z dokumentu 1218 r. dowiadujemy się bowiem, że książę uzyskał dla klasztoru część biskupią wsi; nabył też od biskupa Nawojowice, co pozwoliło zlikwidować drugi kamień graniczny z 1208 r., znajdujący się właśnie na granicy owej wsi. I tak dalej można by kontynuować analizę zmian granic posiadłości trzebnickich. Zaokrąglenie granic posiadłości klasztornych pozwoliło zredukować liczbę kamieni granicznych z 20 na 16, co tak niepokoi autora hipotezy. Niektóre zresztą kamienie pozostały na dawnym miejscu, jak to wynika z porównania obu dokumentów.

W ten sposób wyczerpaliśmy polemikę z argumentacją R. Hecka. Wprawdzie dołącza on tu jeszcze starania usuniętych z Olbina benedyktynów o odzyskanie dawnej siedziby, co „zdaje się posiadać — jego zdaniem — również charakter narodowy”, ale jest to twierdzenie głoślowne, powtórzone zapewne za T. Silnickim⁸⁵, który również nie rozporządzał żadnymi dowodami. Uzasadnić je ma — nie wiadomo dla czego — fakt powierzenia przez papieża tej sprawy „nie biskupowi wrocławskiemu, lecz prepozytowi głogowskiemu Piotrowi oraz archidiaconowi Jakubowi i kanonikowi wrocławskiemu Albertowi” (s. 417). Z tenoru artykułu R. Hecka wynika, że biskupa lokuje on w obozie „antyniemieckim”⁸⁶; jeżeli dobrze go rozumiem, to w takim razie Piotr, prepozyt głogowski i dwaj kanonicy wrocławscy: archidiacon Jakub i Andrzej (nie Albert) mieliby bronić interesów „niemieckiego” klasztoru. Żadnego z nich nie można z jakąkolwiek dozą prawdopodobieństwa uznać za Niemców: nie wiadomo też, dlaczego archidiacon Jakub, zastępca biskupa w sprawach administracji kościelnej, miałby znaleźć się w obozie przeciwnym biskupowi. Natomiast wiadomo, że Piotr, prepozyt głogowski, był szczególnie wiernym współpracownikiem biskupa, który zapewnił mu za to kanonikat wrocławski z zachowaniem dotychczasowej prebendy głogowskiej⁸⁷. W rzeczywistości papież pominął biskupa, ponieważ był on stroną w sporze jako następca Żyrosława, który usunął benedyktynów z Olbina i zastąpił ich premonstratensami. Nie ma żadnej możliwości doczepienia treści narodowych do tej monachomachii benedyktynów z premonstratensami.

R. Heck jednak zdecydowanie opowiada się za „krwawymi walkami” ludności miejscowej z Niemcami w analizowanym okresie. W statutach synodalnych wrocławskich 1248 r. znalazł zwrot: „abyście tego, co zostało uzyskane przez naszych poprzedników przez wiele potu i jeśli można tak powiedzieć, krwi, nie zaniedbali przez niedbalstwo zachować”⁸⁸. Zwrot ten ma zdaniem R. Hecka dowodzić, że „załatwienie sprawy opłaty dziesięcin przez kolonistów niemieckich” spowodowało rozlew krwi (s. 418).

Tymczasem sprawa wcale nie dotyczy kolonistów, ale dziesięcin z dóbr rycerzy, popełniających nadużycia w korzystaniu z wolności od biskupiej dziesięciny, pobieranej z ziemi, uprawianej na ich własne po-

⁸⁴ K. Dziewoński, *Geografia Trzebnicy i ujazdu trzebnickiego w okresie wczesnośredniowiecznym*, „Studia Wczesnośredniowieczne” t. I, 1952, s. 27.

⁸⁵ *Historia Śląska* t. II, Kraków 1939, s. 92 nn.

⁸⁶ Inaczej T. Silnicki, op. cit., s. 94.

⁸⁷ KDSl. t. III, nr 331; SUB t. I, nr 267.

⁸⁸ SUB t. II, nr 346, § 7.

trzeby (zaczątek późniejszego folwarku). Statut żąda wykrywania i karania tych machinacji, nawołując kler, aby nie zaniedbywał tej sprawy. Zwrot o „pocie i krwi” dotyczy oczywiście pracy i ofiar poprzednich pokoleń ludzi Kościoła, m.in. męczenników, i nie ma nic wspólnego z kolonistami.

Również rzekomy przywilej lokacyjny Lwówka z 1217 r.⁸⁹ ma świadczyć o toczących się walkach, ponieważ na jego liście świadków występują rycerze niemieccy, „którzy zapewne dopiero wtedy przybyli na Śląsk, być może ściągnięli z okazji pilnej potrzeby wojennej” (s. 418). Tymczasem wiadomo, że rzekomy „przywilej lokacyjny”, (spisany w języku niemieckim) jest w istocie zestawieniem otrzymywanych w różnych czasach uprawnień miasta, spisany na początku XIV wieku, zaś lista świadków odpowiada czasom Bolesława Rogatki (t.j. po 1241 r.)⁹⁰.

7. Tak więc żaden z argumentów R. Hecka, mających udowodnić istnienie polsko-niemieckiej wojny domowej na Śląsku w 1217 r. nie wytrzymuje nawet powierzchownej krytyki. Pozostaje mu jeszcze jeden: notatka roczników kapituły praskiej z 1220 r., która powiada: „Polacy, zabijani przez Prusów, przez Rusinów wycinani szablami miecza i masakrowani przez kopaczy złota, w nieszczęsny sposób ginęli”⁹¹.

Zapiska nawiązuje z jednej strony do pustoszących Mazowsze najazdów pruskich, z drugiej — do klęski Leszka Białego w walce o tron halicki. Nie ma więc powodów, aby odrzucić trzecią wiadomość, dotyczącą kopaczy złota (*fossores auri*). Musi ona dotyczyć Śląska, ponieważ tylko tam w Polsce wydobywano złoto. Nazwa miejscowa Kopacz[e] w pobliżu Złotoryi może wskazywać na starszą eksploatację z pomocą ludności służebnej. Zapewne Bolesław Wysoki jeszcze w XII w. sprowadził tu saskich górników: z ich osady powstało miasto Złotoryja, którego mieszkańcom Henryk Brodaty pozwolił w 1211 r. posługiwać się prawem magdeburskim. Również powstały nieco później Lwówek był ośrodkiem górnictwa złota. Trzeci ośrodek natomiast rozwinął się w posiadłościach biskupów wrocławskich, a raczej w przywłaszczonych przez nich terenach puszczy granicznej ku Morawom, w Cukmantlu (dziś Złote Hory)⁹².

Wzmiankę roczników praskich po raz pierwszy bliżej zbadał Karol Maleczyński, wiążąc ją z powstaniem górników z okręgu Złotoryi i Lwówka, wywołanym konfliktem z funkcjonariuszami skarbu książęcego, krzywdzącymi górników⁹³. Inaczej zinterpretował ją Władysław Dziewulski, który odniósł ją do granicznych konfliktów biskupa Wawrzyńca z margrabią morawskim Władysławem Henrykiem. Około 1220 r. mianowicie margrabia odebrał biskupowi Cukmantel, co stało się powodem do długotrwałych zatargów biskupów wrocławskich z Czechami. Zdaniem W. Dziewulskiego górnicy z Cukmantla przeszli na stronę margrabiego. „W trakcie działań wojennych zdarzyło się zapewne, że jakiś oddziałek rycerstwa polskiego został zniszczony przez walczących po stronie margrabiego górników z Cukmantla, przy czym górnicy wbrew

⁸⁹ KDSl. t. II, nr 180; SUB t. I, nr 166.

⁹⁰ Por. komentarz H. Appelta w SUB t. I, nr 166 oraz A. Gieysztor, *Les chartes de franchises urbaines et rurales en Pologne au XIII^e siècle*, [w:] *Les libertes urbaines et rurales du XI^e au XIV^e siècle*, Bruxelles 1968, s. 115 n.

⁹¹ *Annales Pragenses*, wyd. J. Emler, *Fontes rerum Bohemicarum* t. II, Praha 1874, s. 283.

⁹² B. Zientara, Henryk Brodaty, s. 115 n., 132 n., 187.

⁹³ K. Maleczyński, *Uwagi o powstaniu górników w r. 1220*, KH r. LXI, 1954, nr 3, s. 143—155.

obowiązującym wśród feudałów regułom, nie dawali pardonu przeciwnikowi”⁹⁴.

Za tą interpretacją przemawia zbieżność chronologiczna powstania górników ze sporem granicznym między biskupem i margrabią oraz fakt, że powstanie zostało zapisane tylko w czeskim źródle⁹⁵. Przeciwno — określenie poszkodowanych rycerzy jako *Poloni*, sugerujące raczej oddział książęcy niż orszak biskupi⁹⁶. Nie jest to jednak argument, zdolny obalić całkowicie hipotezę W. Dziewulskiego.

Jeżeli opowiedziałem się za lokalizacją powstania, dokonaną przez K. Małeczyńskiego (Złotoryja-Lwówek), to miałem na względzie nie tylko wielkość tamtejszego ośrodka górniczego, który łatwiej mógł się stać miejscem masowego zbrojnego wystąpienia, niż zaczynający dopiero swą karierę Cukmantel. Sądziłem, że powiązanie przez autora Kroniki Polskiej legendy o polsko-niemieckiej wojnie domowej ze Studnicą musi mieć jakąś przyczynę i legenda mogła narosnąć wokół rzeczywistych wypadków, choć mających inne podłoże i inną skalę.

Oto jak starałem się zrekonstruować wypadki: „Górnicy dostarczali księciu złota, które stanowiło »główny nerw« jego polityki i administracji. Niewiele jednak sami mieli stąd korzyści, a książęca administracja otaczała ich zapewne surową kontrolą. Możemy się tylko domyślać przyczyn konfliktu, ale mimo iż górnicy byli głównie Niemcami, a funkcjonariusze książęcy — głównie Polakami, nie można się w nim doszukiwać momentów narodowych. Wysłany przez księcia oddział rycerstwa, który miał stłumić bunt górników, został przez nich wycięty (*Poloni — mactati sunt*).

Otóż Studnica (dziś: Czerwony Kościół) leży na drodze ze Złotoryi do Legnicy, jednej z głównych rezydencji Henryka Brodatego. Można przypuszczać, że górnicy ruszyli zbrojnie w kierunku dworu książęcego, aby domagać się od księcia sprawiedliwości, a oddział rycerstwa usiłował ich powstrzymać. Nie wiemy, jak zwycięstwo górników wpłynęło na dalszy rozwój wypadków, ale raczej należy sądzić, że książę poczynił pewne ustępstwa. Zbrojne pogotowie górników i ich wojskowa sprawność była gwarancją utrzymania tych przywilejów. W bitwie z Mongołami pod Legnicą górnicy złotoryjscy (i lwóweccy) odegrali poważną rolę i wielu z nich poległo”⁹⁷.

Jest to oczywiście hipotetyczna rekonstrukcja wydarzeń, wykorzystująca możliwość powiązania powstania górników z 1220 roku z miejscowością kojarzącą się jakoś w pamięci późniejszych pokoleń Niemców śląskich z krwawym starciem, w którym właśnie Niemcy mieli uzyskać zwycięstwo. Ponieważ data 1220 w kontekście zestawienia różnych klęsk Polaków, dokonanego przez czeskiego rocznikarza, musi być traktowana jako orientacyjna (tj. około 1220), można by powiązać po-

⁹⁴ W. Dziewulski, *Starcie rycerzy śląskich z górnikami w początku XIII w.*, „Sobótka” t. XII, 1957, s. 293—298, cyt. ze s. 298.

⁹⁵ Wzmianka w późnym Roczniku Krasińskich (wyd. A. Bielowski, MPH t. III, s. 132) została, jak to stwierdził K. Małeczyński (*Uwagi*, s. 144) przepisana z rocznika praskiego w drugiej połowie XIV w.

⁹⁶ *Poloni* — to w źródle czeskim reprezentujący warstwę czynną politycznie rycerze („naród polityczny”). Przeciwnością się im zarówno zewnętrznym przeciwnikom politycznym (Prusowie, Rusini), jak miejscowych plebejów (kopacze złota nie są tu nazwani Niemcami, bo nie stanowią części żadnego „narodu politycznego”).

⁹⁷ B. Zientara, *Jak powstają legendy*, cz. 2, s. 17.

wstanie górników z odnotowaną przez roczniki małopolskiej proveniencji pod rokiem 1221 klęską powodzi i głodu, która miała ciągnąć się przez dwa lub trzy lata⁹⁸. Objęcie Śląska przez tę klęskę poświadczane jest przez Żywot św. Jadwigi, który wspomina o prorocztwie księżnej, przepowiadającej epidemii, a także o działalności księżnej podczas wielkiego nieurodzaju⁹⁹. Podatne na klęski powodzi okolice Złotoryi i Lwówka, być może jeszcze niesamowystarczalne pod względem produkcji żywności, mogły znaleźć się w szczególnie dramatycznej sytuacji, zaostrzającej nabrzmiałe konflikty. Oczywiście konflikty te nie miały podłoża narodowego i rozmiary ich nie przekraczały skali lokalnych wydarzeń: nie znalazły też odbicia w żadnym polskim roczniku ani kronice (z wyjątkiem późnego, wyolbrzymionego echa w Kronice Polskiej). Tylko czeski rocznikarz wspominał o krwawym zajściu, ponieważ pasowało mu ono do obrazu potrójnych plag, spadających jednocześnie na Polaków. Nie twierdzą jednak, że związki między klęskami żywiołowymi, powstaniem górniczym z 1220 r. i legendą o starciu pod Studnicą są pewnikiem. Hipoteza W. Dziewulskiego może być nadal traktowana jako inna możliwość wytłumaczenia zapiski z 1220 r.

Autor Kroniki Polskiej korzystał w swej pracy poza nielicznymi źródłami pisanymi z tradycji ustnej różnego typu: tradycji dworskiej, klasztornej, z tradycji niemieckich osadników, z których grona zapewne pochodził. O miejscowym pochodzeniu wydaje się świadczyć jego przywiązanie do kraju i dynastii oraz niechęć do sprowadzanych przez Bolesława Rogatkę na Śląsk niemieckich rycerzy-rabusiów; o niemieckim pochodzeniu — różne wypowiedzi krytyczne pod adresem polskiej tradycji historycznej oraz podkreślanie zależności Polski od cesarstwa. Jeżeli przyjmiemy dość powszechne ostatnio przekonanie badaczy o związku autora Kroniki z programem politycznym Henryka Probusa¹⁰⁰ i uznamy lata 1285—1290 za czas pisania Kroniki, to znajdziemy się w samym centrum rodzących się na Śląsku konfliktów, przybierających coraz częściej postać antagonizmu narodowościowo-językowego. Autor Kroniki nie przejawia pogardliwych tendencji wobec Polaków, jakie można wyczytać w późniejszym wierszu jego lubiąskiego kolegi¹⁰¹; nic to dziwnego, jeżeli przyjmiemy, że służył księciu, który postawił sobie program przywrócenia Królestwa Polskiego; przyjmuje jednak postawę obronną wobec przejawów polskiej ksenofobii, która znalazła wyraz w antyniemieckich wystąpieniach znacznej części kleru oraz zabarwiła specyficznie wystąpienie biskupa wrocławskiego Tomasza II przeciw księciu. W okresie walki księcia z biskupem, przybierającej brutalne formy, mogło dochodzić do żywiołowych zaburzeń i starć obu grup etnicznych, zwłaszcza na terenie miast¹⁰². Polacy nazywali Niemców

⁹⁸ Najobszerniej w Roczniku Małopolskim (wyd. A. Bielowski, MPH t. III, s. 164): *Item eodem anno erupcio ymbrium et aquarum inundatio per triennium in Polonia, et ex hoc fuit fames per byennium, et mortui sunt multi*. Por. także Rocznik Traski i Rocznik Krakowski, MPH t. II, s. 836.

⁹⁹ MPH t. IV, s. 550, 558.

¹⁰⁰ B. Kürbis, *Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski*, Wrocław 1975, s. 222. Obszerne uzasadnienie tej tezy przedstawiła E. Wilamowska w pracach cytowanych w przyp. 10 i 11.

¹⁰¹ Z tego względu R. Heck jest skłonny nawet uznać autora „wersji śląskiej” za Polaka (R. Heck, *Chronica*, s. 193). Podobnie dawniej już J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo*, s. 122 n.

¹⁰² B. Zientara, *Konflikty narodowościowe na pograniczu niemiecko-słowiańskim w XIII—XIV w. i ich zasięg społeczny*, PH t. LIX, 1968, z. 2, s. 206 nn.

„psami” i wskazywali im Psie Pole pod Wrocławiem, jako miejsce, gdzie ongiś zmasakrowali ich przodków¹⁰³. Wśród Niemców śląskich z kolei wspominano z dumą rzeź, dokonaną przez górników niemieckich na polskich rycerzach, jak sądzę — pod Studnicą. Potrzeby konfliktu etnicznego dodawały tej opowieści barw i rozmiarów¹⁰⁴. Bitwa pod Studnicą nie była już tylko potyczką górników z karną ekspedycją: stała się generalną rozprawą Niemców śląskich z ich polskimi przeciwnikami¹⁰⁵. Do tradycji studnickiej dołączyła się tradycja udziału górników w bitwie z Mongołami pod Legnicą, gdzie odznaczyli się męstwem, walcząc pod sztandarami Henryka Pobożnego. Książę ten, dokoła którego Kronika — jedyna w całym ówczesnym piśmiennictwie — zaczęła rozwijać atmosferę kultu¹⁰⁶, był bohaterem, którego Niemcy śląscy chętnie włączyli do własnej tradycji i postawili na swym czele nie tylko pod Legnicą, ale również w legendarnej bitwie studnickiej. Może krążyły gdzieś jakieś echa nieporozumień między Henrykiem a Konradem; echa takie mogłyby się przyczynić do ostatecznego ukształtowania opowieści przez kronikarza. Wątpię w to jednak: chłopięce konflikty między synami Henryka Brodatego między 1208 a 1213 r. nie mogły znaleźć trwałego odbicia w tradycji. To raczej — jak przypuszczał Joseph Gottschalk — antagonizmy i walki synów Henryka Pobożnego o identycznych imionach pomieszały się w tradycji ludowej z legendą studnicką. Konrad głogowski, wspierany przez książąt wielkopolskich mógł od biedy w fantazji uchodzić za rzecznika polskości, Henryk III wrocławski, gorliwy propagator kolonizacji i opiekun mieszczan — za sympatyka niemieczyny, choć jedno i drugie nie odpowiadało rzeczywistości¹⁰⁷. Zbitka tych różnych tradycji z wiadomościami o Konradzie została przez kronikarza zredagowana jako opowieść o bitwie Polaków z Niemcami śląskimi pod Studnicą. Nie musiał on niczego sam wymyślać lub fałszować: zapewne w dobrej wierze konstruował z różnych elementów opowieść „ku pokrzepieniu serc” swych niemiecko-śląskich rodaków. W tej metodzie miał wszak wielu poprzedników i wielu następców wśród kronikarzy i historyków.

Mówiąc o miastach, mam na myśli nie tyle konflikt między niemieckim mieszczaństwem a polskim plebsem (w Polsce wystąpi on znacznie później), co antagonizm między bogatymi niemieckimi mieszczanami a okolicznym ubogim polskim rycerstwem; antagonizm ten wystąpił szczególnie silnie w Krakowie i okolicach.

¹⁰³ Legendę o Psim Polu, znaną autorowi Kroniki Polskiej z kroniki Mistrza Wincentego, przekazał on w bardzo ogólnej postaci, opowiadając o rozbitym tam obozie cesarza Henryka, na który Polacy napadli podstępem, zabijając wielu Niemców. Zamiast wersji Wincentego o psach, pożerających ciała poległych (MPH t. II, s. 349), autor Kroniki Polskiej daje inną, współczesną etymologię, wspominając, że Polacy nazywają Niemców psami, więc Psie Pole to miejsce, gdzie Niemcy stali obozem i gdzie część ich poległa (MPH t. III, s. 630). Ze tego rodzaju epitety pod adresem Niemców były w zwyczaju, świadczy wypowiedź Jakuba Świnki do króla Wacława II, cytowana w Kronice Zbrasławskiej, *Fontes rerum Bohemicarum* t. IV, Praha 1884, s. 82.

¹⁰⁴ Autor Kroniki Polskiej przytacza inne jeszcze opowieści, stanowiące kulturowane momenty dumy wspólnoty etnicznej Niemców śląskich: o bohaterskim rycerzu Peregrynie z Wiesenburga, którego poświęcenie uratowało życie Henryka Brodatego (MPH t. III, s. 640, 648) i o dzielnej obronie wrocławian, obleganych przez Bolesława Rogatkę (tamże, s. 551 n.).

¹⁰⁵ Analogiczną metamorfozę przeszła w ciągu wieku XII tradycja o Psim Polu, być może jako psychiczna rekompensata klęski 1157 roku.

¹⁰⁶ MPH t. III, s. 643: *beatus princeps, który pro suis et cum suis prosternitur*.

¹⁰⁷ J. Gottschalk, *Der angebliche Bruderzwist*, s. 54 nn.

8. Przejdę teraz do ostatniego problemu, problemu nie wiążącego się bezpośrednio ani z Konradem Kędzierzawym, ani z bitwą pod Studnicą — mianowicie do stosunków między dzielnicą Henryka Brodatego a Wielkopolską. Ze sprawą Konrada wiązał te kwestie R. Heck, który widział współdziałanie między uderzającym z zewnątrz na Brodatego Władysławem Laskonogim a buntującym się wewnątrz dzielnicy śląskiej Konradem. Wypadki te zaszły — jego zdaniem — w 1217 r. Niebezpieczeństwem ze strony Wielkopolski tłumaczył R. Heck występujące w Kronice Polskiej zastanawiające twierdzenie, że Brodaty nie starał się zapobiec rzekomej walce między synami, lecz usunął się do Głogowa: Głogów znajdował się jednak w pobliżu zagrożonej granicy z Wielkopolską (s. 418). Konrad wprawdzie poniósł klęskę w walce z zastępującym ojca we Wrocławiu Henrykiem Pobożnym (tu R. Heck przyjmuje starą tezę Grünhagena uznającego, że Pobożny wraz ze swymi Niemcami działał z upoważnienia ojca¹⁰⁸, ale Laskonogi pobił z kolei starszego Henryka i zmusił go układem z 1218 r. do odstąpienia Lubusza (s. 415, 419 n.).

Przypominając, że w 1217 r. Konrad Kędzierzawy najprawdopodobniej już nie żył, przyjmijmy na chwilę założenie R. Hecka, który za M. Łodyńskim widział go przy życiu jeszcze w 1235 r. Jeżeli — jak to w ślad za R. Heckiem uznaliśmy za prawdopodobne — Konrad otrzymał w lub po 1211 r. w posiadanie Ziemię Lubuską w drodze kompromisu z Władysławem Laskonogim, oraz z przyrzeczeniem ręki siostrzenicy tegoż ostatniego; jeżeli — przypuśćmy — w 1217 r. sprzymierzył się z Laskonogim przeciwko ojcu, to czemuż ten sprzymierzeniec wyzuł go z wydzielonej mu uprzednio (z własnej poręki) dzielnicy i czemu nie doszło do projektowanego małżeństwa Konrada z Zofią saską? R. Heck ma tu wyjaśnienie godne Szekspira lub Słowackiego: „skruszony i załamany psychicznie starszy syn Henryka I powrócił do ojca, który jednak nie powierzył mu już nigdy żadnych funkcji państwowych i usunął go całkowicie z życia publicznego. Trudno powiedzieć, czy wpływało to ze stanowiska Brodatego, czy po prostu z tego, że Konrad po przeżyciach 1217 r. popadł w chorobę psychiczną i nie mógł, czy nie chciał nigdy więcej publicznie występować” (s. 420).

Gdyby ktoś powiedział, że *Dichtung und Wahrheit* spłotły się w tym wywodzie nierozdzielnie, to trzeba by mu było odpowiedzieć, że *Dichtung* króluje tu niepodzielnie, i to w stylu romantycznego dramatu: skruszony tragiczny grzesznik, działający jednak w dobrej wierze, zrozumiał swój błąd, okazuje skruchę i poświęca resztę życia pokucie, popadając od czasu do czasu w obłęd z rozpacz. Nie pasuje tu tylko śmierć na polowaniu, przy czynnościach bądź co bądź rozrywkowo-sportowych. Nie ma też ten dramat najmniejszej podstawy w realiach historycznych. R. Heck zapomniał tu o punkcie wyjścia swej hipotezy — powiązaniu z Laskonogim i nie wprowadził do finału tragedii postaci zdradzieckiego sprzymierzeńca, opuszczającego w potrzebie nieszczęsnego bohatera.

Wracając do rzeczy — nie ma żadnych podstaw do łączenia stosunków politycznych śląsko-wielkopolskich w 1217 r. z osobą zmarłego zapewne już wcześniej Konrada Kędzierzawego, ani z późniejszym lokalnym starciem górników z oddziałkiem rycerzy pod Studnicą. Stosunki polityczne z lat 1216—1219 w Polsce są jednak tak zagmatwane i tak złe

¹⁰⁸ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens* t. I, s. 63.

oświetlone przez źródła, że możliwa jest rozmaita interpretacja faktów przez różnych historyków. Jedni (jak Stanisław Smolka, Colmar Grönhagen, Adam Kłodziński, Stanisław Zachorowski i Roman Heck¹⁰⁹) przypuszczają, że układ między Laskonogim i Brodatym z 1218 r. był wynikiem przegranej przez Henryka wojny, inni (jak: Roman Grodecki, Karol Małczyński, Gerard Labuda i piszący te słowa¹¹⁰) sądzą, że układ ten był jedną z konsekwencji długotrwałego współdziałania politycznego obydwu książąt.

Przyjrzyjmy się raz jeszcze temu układowi¹¹¹. Zachował się on wyłącznie w tekście bulli papieża Honoriusza III, zatwierdzającej go 9 maja 1218 powagą Stolicy Apostolskiej i grożącej karami kościelnymi za zerwanie układu¹¹². Zważywszy zawilą procedurę wystąpienia do Rzymu o potwierdzenie układu (zajęli się tym biskupi: wrocławski, poznański i lubuski), trzeba sam układ datować raczej na koniec 1217 niż na 1218 rok.

Tekst układu zawiera zobowiązania Władysława Laskonogiego wobec Brodatego. Otrzymując od niego Ziemię Lubuską (ziemię, a nie tylko gród, jak sądzili niektórzy historycy), Laskonogi zobowiązał się zwrócić ją Henrykowi lub jego dziedzicowi (*heredi* — proszę zwrócić uwagę na liczbę pojedynczą) po swej śmierci; przejął także obronę posiadłości Henryka, m.in. Łużyc, od strony Ziemi Lubuskiej. Inne, mniej istotne, punkty regulowały spory graniczne: napady rabusiów (*fures*) oraz zbiegostwo poddanych chłopów¹¹³. Laskonogi przyrzekał zwrócić zbiegów, którzy znaleźli się w Wielkopolsce od czasu zjazdu obu książąt w Sądowlu, także tych, którzy osiedli w dobrach jego rycerzy, a także powściągać swoich rycerzy od dawania schronienia rabusiom (pod karą utraty posiadłości). Analogiczne przyrzeczenia złożył Henryk, a więc nie można tu widzieć jednostronnego zbiegostwa ze Śląska do Wielkopolski lub jednostronnych napadów z terenu Wielkopolski na Śląsk (jak sądzą niektórzy badacze, m.in. R. Heck).

¹⁰⁹ S. Smolka, *Henryk Brodaty*, s. 30 n.; C. Grönhagen, *Geschichte Schlesiens* t. I, s. 48; A. Kłodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odoniczem 1202–1231*, [w:] *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, s. 128; S. Zachorowski, *Studia do dziejów XIII wieku w pierwszej jego połowie*, RAU whf, t. LXII 1920, s. 122 n.; tenże [w:] R. Grodecki, S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej* t. I, Kraków 1926, s. 222 n.; R. Heck, *O pierwszym konflikcie*, s. 415.

¹¹⁰ R. Grodecki, [w:] *Historia Śląska* t. I, s. 202 n.; K. Małczyński, [w:] *Historia Śląska* t. I, s. 340 n.; G. Labuda [w:] *Dzieje Wielkopolski* t. I, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 291; B. Zientara, *Henryk Brodaty*, s. 202 n.

¹¹¹ KDSl. t. II, nr 201; SUB t. I, nr 173. Układ nie był zawarty w Sądowlu, jak to podają niektórzy autorzy: spotkanie Henryka z Laskonogim w Sądowlu odbyło się na jakiś czas przed zawarciem układu, w którym zostało wspomniane; mogło mieć miejsce krótko przed 1217 r., ale raczej stanowi jakiś wcześniejszy etap kontaktów obu książąt, regulujący ich dawniejsze spory. Nie wykluczone, że mogło być to spotkanie z 1211 r., wyjaśniające status Ziemi Lubuskiej. W każdym razie między spotkaniem w Sądowlu a układem z 1217 r. musiało upłynąć sporo czasu, skoro w ciągu niego narosła konieczność zajęcia się problemem zbiegostwa.

¹¹² KDSl. t. II, nr 206; SUB t. I, nr 175.

¹¹³ Nie chodzi tu o zbiegłych ze Śląska politycznych przeciwników Brodatego, jak przyjmowali zwolennicy hipotezy o wojnie między Brodatym a Laskonogim, ponieważ *fugitivi* (= zbiegowie) byli przetrzymywani zarówno przez księcia (tj. w dobrach książęcych), jak i przez jego rycerzy (*a meis detentos*). Sprawy zbiegłych poddanych często występują w dokumentach tej epoki.

Układ nie nosi, jak to już zauważył R. Grodecki, żadnych śladów konfliktu wojennego, który miałby go poprzedzić¹¹⁴. Miał to być układ o przyjaźni (*foedus amicitie*), świadczący o szczerzej wzajemnej miłości (*sincera caritas*), co wskazuje raczej na umowę dla osiągnięcia wspólnych celów w przyszłości, niż na ustępstwa terytorialne pokonanego w wojnie Henryka. Świadczy o tym również fakt, że tylko zobowiązania Władysława poddano gwarancji papieskiej. Nie był to bowiem zwykły sposób umacniania układów politycznych. „Zgodnie z poglądami ówczesnych możliwych — stwierdza słusznie Heinrich Appelt w komentarzu do dokumentu — układ między książętami nie wymagał sformułowania na piśmie; wystarczyła uroczysta przysięga partnerów”¹¹⁵. Gdyby Henryk ustępował ziemię lubuską pokonany i pod przymusem, a Laskonogi domagałby się papieskiej gwarancji dla swych zdobyczy, spodziewalibyśmy się, że to uroczysty akt zrzeczenia się Lubusza przez Henryka Brodatego zostanie sformułowany na piśmie i przesłany do Rzymu dla zatwierdzenia. Tymczasem nic podobnego nie nastąpiło; natomiast zawarowany gwarancją papieską został akt Władysława Laskonogiego. Świadczy on, że właśnie Brodatemu zależało na tym, aby czasowe zrzeczenie się Lubusza specjalnie zostało sformułowane, a zwrot Lubusza po śmierci Laskonogiego przez jego spadkobierców — zagwarantowany cenzurami kościelnymi. Jeżeli przyjmiemy — za R. Heckiem — że poprzednio Lubusz został wydzielony Konradowi Kędzierzawemu, co kompromisowo rozwiązywało spór o jego przynależność, to po śmierci Konrada spór stawał się znów aktualny, a Laskonogi mógł się uważać pokrzywdzonym wobec przetrzymywania Ziemi Lubuskiej przez Henryka Brodatego. Układ z 1217/1218 r., oddający Laskonogiemu Ziemię Lubuską w dożywocie, stanowił więc nowy kompromis.

Z pewnością nie wszystkie punkty układu między Brodatym a Laskonogim zostały utrwalone na piśmie: niektóre mogły być utrzymane w tajemnicy. Nie potrafimy np. dowiedzieć się, co oznacza tajemnicze sformułowanie Władysława: „Przyrzekłem mu, że według moich możliwości będę mu pomagał dla zachowania i poprawienia jego godności (*ad honorem ipsius conservandum et reformandum*)”. Już Karol Maleczyński uważał, że jednocześnie układy między Henrykiem, Władysławem i Leszkiem Białym krakowskim z 1217 r. uregulowały wzajemne dziedziczenie dzielnic: po nie mających wówczas dziedziców książętach Wielkopolski i Małopolski dzielnice te miałyby, według tej hipotezy, przejść na książąt wrocławskich¹¹⁶. Opowiedziałem się za tą hipotezą w mej pracy o Henryku Brodatym, ale stwierdzam z naciskiem, że jest to tylko przypuszczenie, opierające się na nikłych przesłankach. Niemniej faktem jest ścisłe współdziałanie trzech książąt w ciągu prawie całego następnego dziesięciolecia¹¹⁷.

¹¹⁴ R. Grodecki [w:] *Historia Śląska* t. I, s. 202, przyp. 2.

¹¹⁵ SUB t. I, nr 173.

¹¹⁶ K. Maleczyński [w:] *Historia Śląska* t. I, s. 340 n.

¹¹⁷ B. Zientara, *Sprawy pruskie w polityce Henryka Brodatego*, „Zapiski Historyczne” t. XLI, 1976, s. 640. W związku z takim układem politycznym należy odrzucić dwa uboczne twierdzenia R. Hecka (*O pierwszym konflikcie*, s. 413 i 415), dotyczące tytułatury Laskonogiego i Brodatego w tym czasie. *Vladislaus Magnus dux Polonie* w układzie Laskonogiego z Brodatym należy czytać: „Władysław Stary” (w odróżnieniu od młodego Władysława Odonica), a nie: „Władysław wielki książę Polski”. Polska w tytułaturze książęcej tego okresu, to tylko Wielkopolska, a tytułatura wielkoksiążęca po Mieszku Starym (który jednak tytułował się *dux maximus*) nigdzie nie występuje. Dokument z 1217 r., w którym Brodaty

Innym tajnym punktem mogło być porozumienie przeciw Władysławowi Odonicowi, którego wówczas właśnie Laskonogi zamierzał pozba-
wić dzielnicę i wygnać z Wielkopolski. Zasluguje na uwagę fakt, że Bro-
daty i Laskonogi umawiali się w sprawie kontroli zbiegostwa i innych
zakłóceń porządku granicznego, podczas gdy od 1216 r. posiadłości ich
przedzelała poznańsko-kaliska dzielnica Odonica, którą Laskonogi musiał
zwrócić mu, jako posiadłość dziedziczną, pod naciskiem papieża i arcy-
biskupa Kietlicza¹¹⁸. Albo więc układ został zawarty już po wygnaniu
Odonica (które Rocznik Kapituły Gnieźnieńskiej datuje na 1217 r.¹¹⁹),
albo układający się książęta przewidywali rychłe usunięcie Odonica.
Henryk pozostawał z Odonicem w nieprzyjaznych stosunkach, ponieważ
książę poznański nie chciał oddać mu Kalisza, do czego zobowiązał się
dawniejszymi układami. Stąd też nie miał powodu bronić Odonica przed
atakami stryja. Za przesunięciem daty wygnania Odonica na 1218 r. prze-
mawia fakt, że jeszcze 24 maja 1218 w Rzymie nie wiadano o jego usu-
nięciu: tego dnia Honoriusz III wyznaczył pełnomocników do rokowań
z Odonicem o zwrot Kalisza Brodatemu¹²⁰.

Przyznaję, że nie wszystkie argumenty, zmierzające do obalenia hipotezy o rzekomej wojnie Brodatego z Laskonogim mają jednakową siłę. Przyznaję też, że odstępienie Lubusza przez Henryka Brodatego Laskonogiemu zaskakuje brakiem wystarczającej rekompensaty i wygląda na wymuszone ustępstwo: każde wyjaśnienie tej transakcji jest tylko hipotezą. Ale tym bardziej hipotezą jest rzekoma wojna między Laskonogim a Brodatym, nigdzie nie poświadczona. Kto taką hipotezę przyjmuje, musi wyjaśnić co najmniej dwie kwestie: dlaczego Władysław Laskonogi, szykujący się do usunięcia bratanka z Wielkopolski, wdawałby się jednocześnie w konflikt wojenny z silnym sąsiadem — Henrykiem Brodatym? Dlaczego układ Laskonogiego z Brodatym reguluje problemy graniczne tak, jakby dzielnica Odonica nie dzieliła ich posiadłości?

9. Tak jak Balladyna nie została „wiew rozwadze i historii” królową polską, lecz musi poprzestać na roli bohaterki szekspirowskich wariacji Słowackiego, tak i Konrad Kędzierzawy jako bohater konfliktu narodowego na Śląsku w XIII wieku musi pozostać najwyżej postacią literacką. Każda próba wprowadzenia legendy, przekazanej przez Kronikę Polską pomiędzy fakty historyczne, powoduje „tysiące anachronizmów” prze-
rażające nie tylko — jak u Słowackiego — „śpiących w grobie historyków i kronikarzy”, ale i niemałą liczbę żywych.

tytułowany jest *dux Zlesie et Cracouie* (KDSł. t. II, nr 178; SUB t. I, nr 352) jest od strony formalnej falsyfikatem, sporządzonym przed lub w 1237 r. (kiedy Henryk rzeczywiście używał takiego tytułu), tą samą ręką, którą spisany został dokument z 1237 r. (dyktat odbiorcy — klasztoru augustianów w Nowogrodzie Bobrzańskim). Nie wiadomo czemu R. Heck (s. 413, przyp. 33) kategorycznie, acz bez argumentacji, odrzuca zdanie wydawcy, H. Appelta, jako nieprzekonywające. Spisanie około 1237 r. uprawnień, jakie rzeczywiście klasztor około 1217 r. od księcia otrzymał, nie równało się wprowadzeniu nieprawdziwych treści (poza zaktualizowaną tytulaturą); spowodowane było różnym podejściem prawa polskiego i prawa kanonicznego do dokumentu pisanego.

¹¹⁸ KDWlkp. t. I, nr 89, 90. Papież pisze: *nobis mediantibus*. Por. J. Umiński, *Henryk*, s. 201 nn. Tymczasem R. Heck (*O pierwszym konflikcie*, s. 415) pisze o zbrojnym zdobyciu Poznania przez Odonica, idąc tu za A. Kłodzińskim, (op. cit., s. 124 n.) i S. Zachorowskim (*Studia*, s. 120 n.).

¹¹⁹ Rocznik Kapituły Gnieźnieńskiej, wyd. B. Kurbis, MPH s.n. t. VI, s. 3. Datę tę przejęła Kronika Wielkopolska (MPH s.n. t. VIII, s. 80).

¹²⁰ KDSł. t. I, nr 212; SUB t. I, nr 179.

Konrad był najstarszym synem Henryka Brodatego i św. Jadwigi, osiągnął formalną pełnoletność (udział w zjeździe głogowskim 1208 r.) i zmarł młodo w wyniku wypadku na polowaniu, zapewne w 1213 r. Być może otrzymał przedtem w wyniku kompromisu między Henrykiem Brodatym a Władysławem Laskonogim Ziemię Lubuską oraz został zaręczony z Zofią, córką Bernarda III saskiego, siostrzenicą Laskonogiego.

Około 1220 ucisk fiskalny, a zapewne i skutki klęsk żywiołowych, spowodowały wybuch niezadowolenia wśród dolnośląskich górników złota, przybyszów z Niemiec, działających w okolicach Złоторы i Lwówka. Zbuntowani górnicy rozbili pod Studnicą, na drodze do Legnicy, wysłany przeciw nim oddział rycerzy. Zapewne wymusili też polepszenie swej sytuacji.

W latach 1280—1290 wzrosły na Śląsku konflikty między polskim duchowieństwem i rycerstwem, a napływającymi Niemcami, które przybrały w wielu wypadkach formę antagonizmu narodowo-językowego. Na tym tle rozwinęła się polemika, sięgająca do wydarzeń historycznych. W tradycji historycznej niemieckich Ślązaków dużą rolę odgrywały wspomnienia o zwycięstwie pod Studnicą, wyolbrzymione do rozmiarów wielkiej bitwy śląskich Polaków z Niemcami. Ozdobiło te wspomnienia przypisane Henrykowi Pobożnemu, bohaterowi spod Legnicy, przywództwo w tej zwycięskiej walce.

Nie miały nic wspólnego z Konradem, ani ze Studnicą, układy polityczne Henryka Brodatego z książętami wielkopolskimi. W końcu 1217 lub na początku 1218 r. zawarł on przymierze z Władysławem Laskonogim. Skierowane było ono swym ostrzem przeciw Władysławowi Odonicowi, ale stanowiło element trwałego porozumienia politycznego trzech najpotężniejszych książąt piastowskich, w skład którego poza Brodatym i Laskonogim wchodził Leszek Biały. Porozumienie wymagało nowego kompromisu w sprawie Lubusza, zajętego przez Henryka (ewentualnie po śmierci jego możliwego posiadacza — Konrada Kędzierzawego) wbrew pretensjom Laskonogiego. Ten ostatni otrzymywał obecnie Lubusz w dożywocie, a powrót grodu i ziemi do Brodatego po jego śmierci miała zapewnić papieska gwarancja układu.

Tyle da się pewnych lub prawdopodobnych rzeczy powiedzieć o omawianych tu osobach i wypadkach. Reszta jest milczeniem lub sferą fantazji. Romanowi Heckowi, który może nieco za daleko w tę fantazję zabrnął, winniśmy wdzięczność za postawienie licznych pytań, do których rozwiązania wniósł w swym śmiałym i krytycznym artykule niejedną cegiełkę.

Бенедикт Зентара

КОНРАД КУДРЯВЫЙ И СРАЖЕНИЕ ПОД СТУДНИЦЕЙ

Автор анализирует легенду о якобы состоявшемся вооруженном столкновении немецкого и польского населения Силезии времен князя Хенрыка Бородатого (1201—1238) — сражении, о котором сообщает *Chronica Polonorum*, составленная в конце XIII в. Автором этой Хроники, заключающей в себе много неточностей, был по-видимому немецкий цистерс, связанный с двором князя Хенрыка IV Пробуса (1266—1290), государя, стремившегося к объеди-

нению Польши и получению королевской короны. Смерть князя провела, вероятно, к прекращению работы над Хроникой.

Прежняя историография (Ц. Грюнгаген, С. Смолька, В. Собеский) и более новая (Р. Хекк) пыталась отстаивать историчность сообщения о гражданской войне силезских поляков и немцев. Летописец связывал ее с соперничеством сыновей Хенрыка Бородатого: Хенрыка Набожного и Конрада Кудрявого. Автор доказывает, что такой конфликт не являлся возможным ни во втором, ни в третьем десятилетии XIII в. Конрад Кудрявый, мнимый руководитель поляков, боровшихся против пришельцев из Германии, скончался в раннем возрасте в 1213 г., оставаясь известным лишь по двум документам и нескольким родословным и некрологическим запискам. Наплыв немецкого населения в Силезию находился тогда лишь в своей первоначальной стадии, и нельзя себе представить, чтобы небольшая числом группа немцев могла в тот период одержать победу над преобладавшим в любом отношении польским элементом. Вероятно запись в *Chronica Polonorum*, представляет собой отголосок национальных конфликтов времен Хенрыка IV, которые летописец хотел снабдить более древней традицией. Автор полагает, что имела здесь место амплификация и разукрашивание действительного факта, имевшего место около 1220 г., отмеченного в Анналах пражской капитулы: восстания нижесилезских горняков (немецкого происхождения), которым удалось уничтожить направленный против них отряд рыцарей. Это столкновение могло произойти под Студницей (нем. Роткирх), на которую Хроника Полонорум указывает как на место польско-немецкого сражения: эта местность расположена по пути из центров добычи золота (Злотория, нем. Гольдберг) в Легницу, резиденцию силезских князей. В традиции силезских немцев этот факт приобрел вскоре легендарные черты и служил возвышением их истории в момент подлинного начала национальных конфликтов.

Автор подвергает критике также и факты, собранные недавно Р. Хекком, ради поддержания тезиса о наличии национальных конфликтов в Силезии во втором десятилетии XIII в. Ни в одном из современных источников невозможно найти следы такого конфликта.

Benedykt Zientara

CONRAD LE CRÉPU ET LA BATAILLE DE STUDNICA

Il s'agit, dans cet article, d'examiner la légende d'un soi-disant combat entre la population allemande et polonaise de Silésie, sous le règne du duc Henri le Barbu (1201—1238), rapporté par la *Chronica Polonorum*, dont la rédaction remonte à la fin du XIII-e s.

Un cistercien allemand, attaché à la cour du duc Henri IV Probus (1266—1290) aurait été l'auteur de cette chronique qui renferme de nombreuses inexactitudes. Ce prince se proposait de réunir les provinces de Pologne et d'obtenir la couronne royale. Sa mort aurait interrompu les travaux du chroniqueur.

L'historiographie d'autrefois (C. Grünhagen, S. Smolka, W. Sobieski) et celle plus récente (R. Heck) ont tenté de défendre la véracité de la relation d'une guerre civile entre Polonais et Allemands silésiens. Le chroniqueur l'avait rattachée à la rivalité des fils d'Henri le Barbu — Henri le Pieux et Conrad le Crépu. Nous démontrons que ce conflit n'a pu avoir lieu ni dans la seconde, ni dans la troisième décennie du XIII-e siècle. Conrad le Crépu, soi-disant chef des Polonais qui luttèrent contre les nouveaux arrivants d'Allemagne, mourut jeune, en 1213 et n'est connu que grâce à deux documents et à quelques apostilles généalogiques et nécrologiques. L'affluence de la population allemande en Silésie venait à peine de commencer et il est impossible de se figurer qu'un groupe peu

nombreux d'Allemands pût remporter une victoire sur l'élément polonais, dominant partout et sous tous les rapports. Probablement la notice de la *Chronica Polonorum* est une réminiscence des conflits de nationalités de l'époque d'Henri IV, auxquels l'auteur a voulu fournir une tradition plus ancienne. Nous croyons qu'il s'agit ici d'un événement amplifié et coloré, lequel s'est déroulé en 1220 et a été noté dans les annales du chapitre de Prague en tant que révolte de mineurs de Basse-Silésie (d'origine allemande) qui sont arrivés à mettre en déroute une compagnie de chevaliers, dirigée contre eux. Cet engagement aurait pu avoir lieu à Studnica (all. Rothkirch), où la *Chronica Polonorum* place la bataille polono-allemande; cette localité est située sur le chemin qui mène des centres de mines d'or (Złotoryja, all. Goldberg) à Legnica, résidence des ducs silésiens. Dans la tradition des Allemands de Silésie cet événement a bientôt emprunté des traits légendaires et a servi à glorifier leur histoire au moment où ont éclaté de véritables conflits nationaux.

Nous faisons également une analyse critique des faits récemment recueillis par R. Heck et qui lui servent à soutenir sa thèse sur l'existence de conflits nationaux dans la seconde décennie du XIII-e siècle. Nous démontrons que dans aucune des sources de l'époque on n'arrive à trouver des vestiges de tels conflits.